SOBOTA
Nr 142 87-11-28 Cena 15 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Co słychać u jaguarków?

1

2

(Inf. wł.) Te dwa maleńkie kotki (fot. 1) to jedenastodniowe jaguarki, dwa samczyki. Matka nie chciała się nimi opiekować, więc podobnie jak w lutym tego roku ich starszą siostrę Arfę (pisaliśmy o niej w nr. 81 „ŚM"). wychowują je ludzie. a karmi szczenna suczka.

W porównaniu z Arfą (fot. 2). z którą było sporo kłopotów. są to kotki silne i zdrowe, a mamka opiekuje się nimi wyjątkowo czule: wylizuje, masuje brzuszki, broni przed intruzami, na każdy ich jęk pędzi do kojca na ratunek. Mają więc szanse wyrosnąć na dorodne jaguary. Ich starsza siostra Arfa lada dzień wyjeżdża aż na Cejlon, a że w kondycji i humorze jest świetnym, widać to na zdjęciu.

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **Marek Szymański**

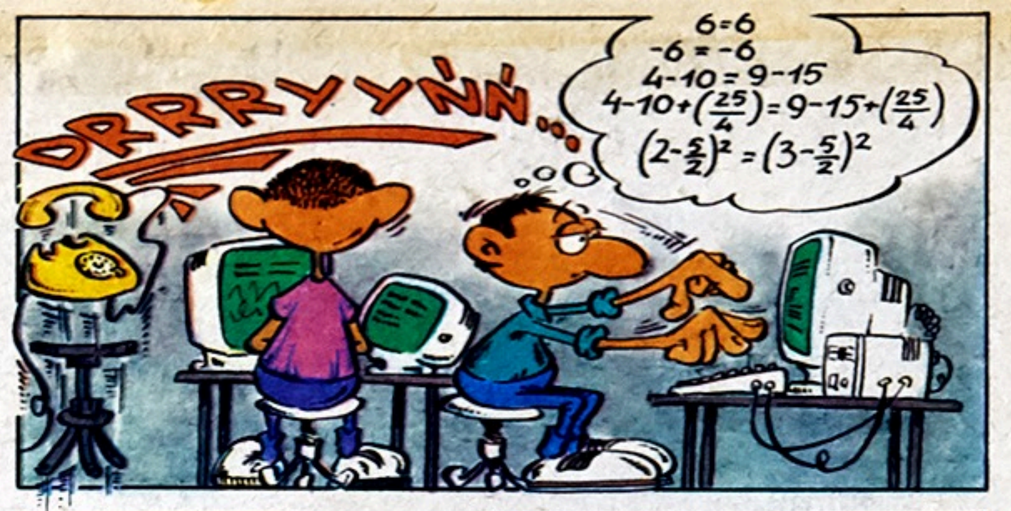

● 53 miliardy złotych zysku ● 900 tysięcy projektów wynalazczych ● 290 klubów komputerowych ● 45 medali na zagranicznych wystawach

TO WSZYSTKO OSIĄGNĄŁ DWUDZIESTOLATEK, KTÓREMU NA IMIĘ „TURNIEJ MŁODYCH MISTRZÓW TECHNIKI"

(Inf.wł.) Znów na naszych łamach jubileusz! Oto 20 lat skończył Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Impreza zapewne dobrze znana pilnym czytelnikom „ŚM". Wszakże nieraz o niej na naszych łamach pisaliśmy, prezentując też wielu laureatów Turnieju i ich wynalazki. Dziś — okazja do krótkiego podsumowania.

Turniej wystartował w 1967 r. jako impreza lokalna z inicjatywy koła ZMS przy Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Miał to być konkurs dla młodych racjonalizatorów — debiutantów. Z czasem stał się imprezą masową, w której zaczęły brać udział tysiące młodych inżynierów, techników, naukowców. W konkursach, jakie organizowane są w ramach TMMT wzięło już udział ponad milion osób. Efekty ekonomiczne, jakie przyniósł Turniej w okresie swego istnienia, szacuje się na ponad 53 mld złotych. Ci, którzy startują w Turnieju, mają duże szanse zaprezentowania swych nowatorskich rozwiązań technicznych za granicą, dzięki udziałowi w światowych wystawach twórczości technicznej. Ale może najcenniejsze dla młodych wynalazców i racjonalizatorów jest to, że dzięki uczestnictwu w Turnieju mogą liczyć na promocję swych pomysłów, na to, że ich droga „od pomysłu do przemysłu" ulegnie skróceniu i stanie się prostsza. Wprowadzaniem projektów do produkcji zajmują się w ramach TMMT wyspecjalizowane jednostki gospodarcze — tzw. Młodzieżowe Ośrodki Innowacji POLIN. Jest ich w tej chwili na terenie kraju pięć. Służą młodym technikom pomocą fachową, organizacyjną i prawną. TMMT prowadzi też działalność wydawniczą, przygotowując podręczniki fachowe. Prowadzi również kursy z dziedziny prawa wynalazczego — dyscypliny, która dla niejednego startującego młodego racjonalizatora stanowi twardy orzech do zgryzienia! W sumie — dzięki istnieniu TMMT ów młody wynalazca nie jest opuszczony i samotny, może zaprezentować swój dorobek, rywalizować z innymi, zdobyć laury — np. nagrodę im. Mikołaja Kopernika; wreszcie — może się w ramach TMMT dokształcać. Choćby w tak ważnej dla młodego technika dziedzinie jaką jest informatyka. Od 1985 roku utworzono wszakże pod egidą TMMT 260 klubów komputerowych! Turniej rozwija się. Przybywa nowych form działania, rośnie też liczba uczestników. W tegorocznej, jubileuszowej edycji udział wzięło 41 tysięcy osób, które zaprezentowały ok. 30 tysięcy projektów. W stosunku do ub. roku nastąpił wzrost liczby uczestników o 10 proc. a liczby projektów o 13 proc. Zapewne można by pod adresem Turnieju rzec też nieco słów krytycznych. Ale nie uczynimy tego tym razem. Jak jubileusz, to jubileusz!

(tok)

W przyszłym tygodniu rozwiązanie

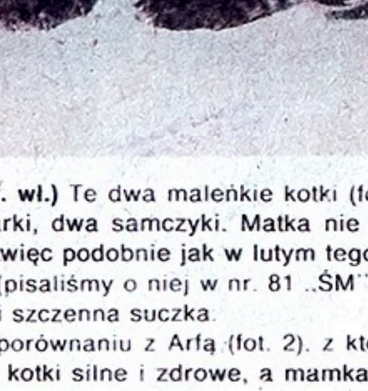

WAKACYJNEGO KONKURSU POETYCKIEGO

Chodzi od ... 1386 roku!

Najstarszy — chodzący do dziś — czasomierz mechaniczny znajduje się w Wielkiej Brytanii. Umieszczony na wieży kościoła anglikańskiego w Salisbury, został uruchomiony w 1386 r. Po remoncie w 1956 r. chodzi do dziś.

Restauracja grobowca królowej Nefretete

Zakończył się pierwszy etap prac restauracyjnych przy grobowcu królowej Nefretete, jednym z najokazalszych tego typu zabytków w Dolinie Królów, niedaleko Luksoru. Słynna piękność żyła w połowie XIV w. p.n.e. Minione tysiąclecia nie oszczędziły wspaniałego dzieła starożytnych mistrzów. Gdy naukowcy, w początkach naszego stulecia odkryli grobowiec, ich oczom ukazał się smutny obraz. Komora, stanowiąca miejsce wiecznego spoczynku królowej, ograbiona wcześniej, wypełniona była piaskiem i gliną. Zawałami groziły, podmyte przez wodę deszczową, wykute w wapieniu, podziemne sale. W 1945 r. grobowiec został zamknięty.

Podczas rozpoczętych półtora roku temu kompleksowych prac konserwatorzy umocnili wewnętrzne konstrukcje grobowca i rozpoczęli restaurację ściennych malowideł.

Coś
dla miłośników komiksu i science-fiction

Dwaj z Galaktyki Gryfa

czyli

kłopoty z ziemskim ruchem drogowym
Krystyny Boglar i Mirosława Tokarczyka

to żartobliwa historia cywilizacji, opowiedziana kolorowo w formie komiksu, z rozmachem i fantazją.
Przenosząc się wraz z akcją w różne epoki i krainy geograficzne, ani się spostrzeżesz, jak poznasz przy okazji zasady ruchu drogowego.
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza szykuje właśnie I wydanie tej książki w nakładzie 90 tys. egzemplarzy. Oprawiona broszurowo — kosztować będzie 480 zł, a w oprawie twardej — 550 zł.
Pytajcie w księgarniach.

BANK ADRESÓW

• Jesteś zdrów, życzliwy — chcesz pomóc niepełnosprawnym?
• Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?
• Pragniesz mieć kogoś bliskiego?
• Napisz!

• Dzisiaj znów czytałam „Bank Adresów". Śledzę ten cykl od początku. Idea przyjaźni, niesienia pomocy drugiemu człowiekowi to takie ważne w naszym cywilizowanym świecie. I dlatego cieszę się, że istnieje coś tak wspaniałego jak „Bank Adresów".

Mam też cichą nadzieję, że za jego pośrednictwem poznam wielu wartościowych ludzi. Chcę nawiązać korespondencję z osobami zarówno zakochanymi w życiu jak i nieszczęśliwymi, załamanymi psychicznie, niepełnosprawnymi, samotnymi. („Wszystko, co ludzkie nie jest mi obce"). Mam 15 lat i 165 cm wzrostu. Interesuje mnie muzyka. Moim „beniaminkiem" jest A-ha. Poza tym kocham literaturę, szczególnie pozytywizm i katastrofizm. Pasjonuje mnie pedagogika, psychologia i parapsychologia. Uwielbiam zwierzęta i kwiaty. Piszcie! Odpowiem na każdy list. **Joanna Prawdzik,**

• Jestem uczniem klasy szóstej, ale nie chodzę tak jak inne dzieci, do szkoły. Uczę się w domu, gdyż jestem poważnie chory — nie mogę chodzić. Myślę, że w Polsce jest więcej takich dzieci. Zamieśćcie, proszę, mój list w waszym piśmie. Może napisze do mnie ktoś taki jak ja. Bardzo tego pragnę. Nie mam rodzeństwa, koledzy wolą biegać. Odpowiem na każdy list. Interesuję się literaturą i przyrodą. Czytam „Świat Młodych" i „Razem". Czekam na listy.

Serdecznie pozdrawiam — **Jan Miziewicz,**

• Mam 16 lat i od urodzenia jestem przykuta do wózka. Mam wadę wymowy. Pragnę znaleźć przyjaciela. Czuję się samotna. Błagam, napiszcie do mnie! **Iza Tymoczko,**

• Przebywam w sanatorium w Rabce. Jestem uczennicą klasy VI. Mam wiele koleżanek, ale ani jednej przyjaciółki. Poszukuję jej od dawna. Druga sprawa: w zimie wracam do domu. Nie wiem jak mnie przyjmą w mojej klasie po tak długiej nieobecności. Mam nadzieję, że dobrze. Na razie podaję swój adres sanatoryjny i czekam na zew przyszłych przyjaciół. **Joanna Cacaj,**

• Pragnę znaleźć przyjaciół życzliwych i serdecznych, takich od serca. Mam trudną wymowę, piszę z błędami, od urodzenia jestem chora na obydwie nogi. Moje zainteresowania: lubię chodzić do kina. Słucham następujących zespołów: Modern Talking, Papa Dance, Wham. Uwielbiam solistów: Seweryna Krajewskiego i Michaela Jacksona. Mój adres: **Ewa Turuk,**

• Mam 12 lat i chodzę do V kl. Piszę do „BA" dlatego, że nie mam przyjaciół. Chciałabym zapoznać się z mieszkańcami domów dziecka i z młodzieżą niepełnosprawną, ponieważ sama jestem chora na serce od urodzenia. Moim ulubionym zespołem jest Modern Talking, czytam książki przygodowe, zbieram widokówki i mam ich ponad 200. Piszcie do mnie w każdej sprawie lub o kłopotach, a ja postaram się odpowiedzieć na wszystkie listy; z każdego listu będę się bardzo cieszyć.

Mój adres: **Dorota Ciesiałkiewicz,**

• Mam 12 lat (chodzę do VI kl.). Uprawiam tenis ziemny i lekkoatletykę. Lubię muzykę rockową i filmy science-fiction. Oprócz tego uczęszczam na zajęcia koła recytatorsko-teatralnego. Pragnę, by napisali do mnie wszyscy samotni, opuszczeni, potrzebujący pomocy i dobrej rady. Czekam też na listy od dzieci z domów dziecka i niepełnosprawnych. Niech piszą do mnie chłopcy i dziewczęta. Postaram się odpisać na każdy list.

PS. Proszę, dołączajcie do listu zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. **Marzena Hernik,**

• Mam 13 lat i chodzę do szóstej klasy. Piszę, ponieważ chciałabym korespondować, pomóc młodzieży niepełnosprawnej, samotnej, szukającej przyjaźni. Pragnę zaprzyjaźnić się zarówno z dziewczętami jak i z chłopcami. Chciałabym, aby pisano szczerze. Piszcie pod adresem: **Izabela Borowicz,**

• Mam 12 lat i chodzę do VI klasy. Uczę się dobrze. Moje hobby to dobre książki i psy. Pragnę korespondować z ludźmi osamotnionymi, potrzebującymi bratniej duszy. Postaram się odpisać na każdy list. Mój adres: **Rafał Łuckiewicz,**

• Mam 13 lat. Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą z domów dziecka. W miarę możliwości odpiszę na każdy list. Czekam. Piszcie. Mój adres: **Paulina Wybrańska,**

• Mam 11 lat. Bardzo lubię zwierzęta, a najbardziej psy. Chciałabym nawiązać korespondencję z osobami niepełnosprawnymi (ja jestem zdrowa) lub czującymi się samotnie. Odpiszę na każdy list. Mój adres: **Agnieszka Jawornicka,**

• Po przeczytaniu „Banku Adresów" bardzo zmartwiłam się losem osób niepełnosprawnych. Chciałabym nawiązać z nimi kontakt. Mam 12 lat i chodzę do VI klasy. Interesuję się sportem oraz muzyką młodzieżową. Postaram się odpisać na każdy list. Serdecznie Was pozdrawiam i czekam na listy. Mój adres: **Anna Klimasińska,**

• Mam 13 lat i chodzę do VII kl. Chciałbym nawiązać kontakt z młodzieżą niepełnosprawną, z domów dziecka i osobami samotnymi. Mój adres: **Marek Sycha,**

• Zdecydowałam się napisać do „Banku Adresów", ponieważ pragnę z całego serca, aby napisały do mnie te osoby, które są pokrzywdzone przez los i czują się zgubione. Cenię ludzi wesołych, szczerych i z humorem. Mam 14 lat i chodzę do VIII klasy. Zbieram widokówki i plakaty. Odpowiem na każdy list, nawet jeżeli przyjdzie ich dużo. Nie wstydźcie się pisać. Czekam. Mój adres: **Izabella Magierowska,**

• Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych" i często czytam „BA". Zdecydowałam się napisać, ponieważ zmartwił mnie los niepełnosprawnych. Mam 14 lat, jestem uczennicą VIII klasy. Bardzo lubię zwierzęta, książki przygodowe, zbieram widokówki (zwierzęta). Chciałabym korespondować z osobami niepełnosprawnymi i wszystkimi samotnymi. Mój adres: **Ewelina Majewska,**

• Jestem zdrowy, chodzę do VIII kl. Chciałbym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi i samotnymi. Mój adres: **Jarosław Kubiak,**

• Mam czternaście lat, chodzę do siódmej klasy. Bardzo lubię czytać „Świat Młodych". Chciałabym pomóc osobom niepełnosprawnym przez korespondowanie z nimi. Może wśród nich uda mi się znaleźć prawdziwego przyjaciela. Postaram się odpisać na każdy list. Mój adres: **Iwona Krysiak,**

• Zawsze czytam waszą gazetę. Zainteresował mnie „Bank Adresów". Znajduję się w podobnej sytuacji jak inni. W mojej miejscowości mam niewielu przyjaciół i właśnie dlatego postanowiłam napisać. Mam 11 lat i chcę nawiązać korespondencję z osobami potrzebującymi przyjaciół (niepełnosprawnymi i z domu dziecka). Zbieram pocztówki, lubię tańczyć i słuchać muzyki rockowej. Czytam książki przygodowe i humorystyczne. Czekam na Wasze listy. **Sylwia Nowak,**

• Mam 14 lat, chodzę do klasy VIII. Chciałabym nawiązać znajomość z młodzieżą (w moim wieku) z domów dziecka. Pozdrawiam i obiecuję, że odpiszę na każdy list. Mój adres: **Anna Sieniewicz,**

• Chciałabym korespondować z dziećmi z domów dziecka i niepełnosprawnymi. Mam 13 lat i chodzę do siódmej klasy. Będę starała się odpisać na każdy list, który do mnie przyjdzie. **Katarzyna Łopata,**

• Lubię muzykę alternatywną, uwielbiam dostawać kwiaty. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi z domów dziecka. Mam 17 lat, 167 cm wzrostu, piwne oczy i kasztanowate włosy. **Agnieszka Panek,**

CHCĄ PODZIELIĆ SIĘ ZAGRANICZNYMI ADRESAMI

• Ratujcie, pomóżcie! W kwietniu w zachodnioniemieckiej gazecie „Bravo" wydrukowano mój adres i ogłoszenie, że chcę nawiązać korespondencję. Oczekiwałam, że przyjdzie kilka czy kilkanaście listów, a tu niespodziewanie przyszło ich ponad 100 i na razie nic nie wskazuje na to, że przestaną przychodzić. Co dwa dni dostaję porcję 20 listów. Jest mi oczywiście niezwykle przykro, że nie mogę wszystkim odpowiedzieć, ale z tyloma osobami nie mogę przecież korespondować. Wchodzą tu w grę i względy finansowe, i czasowe. Dlatego chciałabym odstąpić czytelnikom „Świata Młodych" adresy młodzieży, która przysłała do mnie listy nie tylko z RFN, ale także z Danii, Holandii, Szwajcarii, Austrii i Jugosławii. Wszyscy znają język angielski i oczywiście odpowiednio swój ojczysty, a niektórzy znają również francuski. Rozpiętość wiekowa wynosi od 11 do 20 lat. Proszę więc wszystkich zainteresowanych o przysłanie listów, koniecznie ze znaczkiem i kopertą lub kartką pocztową na odpowiedź. Podaję swój adres: **Agnieszka Nowak,**

• Posiadam ponad 100 adresów młodzieży z Maroka, którymi pragnę podzielić się z czytelnikami „ŚM". Zainteresowanych proszę o dołączenie do listu znaczka i zaadresowanej koperty. Mój adres: **Małgorzata Binczak,**

• Mam bardzo dużo adresów dzieci i młodzieży z NRD i ZSRR. Nie jestem w stanie na wszystkie listy odpisać, ani też porozdawać koleżankom, a myślę, że w Polsce jest wiele osób pragnących nawiązać korespondencję z rówieśnikami zza granicy, więc mogłabym odstąpić część adresów. Wszystkim postaram się odpisać, ale stawiam jeden warunek: proszę o dołączenie znaczka i zaadresowanej koperty. **Anna Hermanowicz,**

• Mam ponad 200 adresów młodzieży z Czechosłowacji w wieku od 13 do 17 lat. Chciałbym podzielić się nimi z czytelnikami „ŚM". Kto chciałby nawiązać korespondencję proszę, aby do mnie napisał i załączył kopertę z adresem i znaczkiem, **Jacek Gargól,**

• Będąc na koloniach w NRD poznałem wiele młodzieży z tego kraju i z ZSRR. Dostałem od nich mnóstwo listów, z którymi mimo najszczerszych chęci nie mogę sobie poradzić. Jeżeli więc ktoś miałby ochotę korespondować z rówieśnikami z NRD i ZSRR (w języku rosyjskim) służę adresami. Mój adres: **Marcin Łapiński,**

• Zwracam się z prośbą o pomoc do wszystkich czytelników „ŚM" zainteresowanych korespondencją z młodzieżą z ZSRR. W styczniu napisałam do gazety „Polsza" ogłoszenie, ponieważ pragnęłam zaprzyjaźnić się z kolegami i koleżankami z ZSRR. Po 3 miesiącach zaczęły napływać pierwsze listy, a teraz jestem nimi wprost zasypana. Przyszło ich ponad 300. Część listów podarowałam koleżankom i znajomym, trochę poroznosiłam po szkołach, ale mimo to pozostało ich tyle, że z pewnością nie zdołam na wszystkie odpowiedzieć. Proszę więc — pomóżcie mi w odpisywaniu. Jeżeli tylko ktoś będzie chciał nawiązać znajomość z kolegami z ZSRR, niech napisze do mnie zaznaczając w liście z kim chciałby korespondować i dołączając kopertę z adresem zwrotnym i znaczek, **Edyta Krawczyk,**

• Otrzymuję ze Związku Radzieckiego wiele listów, którymi mogę się podzielić. Czekam na oferty. Proszę o dołączenie znaczka i koperty, **Sylwia Deka,**

BIURO POD

• Zamienię pilnie „Dzieje literatury polskiej" J. Krzyżanowskiego na „Słownik wyrazów obcych" autorstwa Tokarskiego, Kopalińskiego lub Rosiewicza. Poszukuję też materiałów o Aleksandrze Zelwerowiczu i Elizie Orzeszkowej. Oferuję w zamian plakaty Europe, Sala-Soli, G. Michaela, **Anna Dudzicz,**

• Kolekcjonuję pocztówki przedstawiające psy. Mogłabym się nimi wymieniać lub wysyłać w zamian inne, np. widoki miast itp. **Katarzyna Robak,**

• Poszukuję prospektów samochodów Ferrari, Peugeot, Mercedes, Jaguar, Honda. W zamian oferuję adresy zagranicznych firm, **Jarosław Sztalmirski,**

• Oddam wiele komiksów przygodowych w zamian za książkę K. Kondratowicza „Chwyty obronne", a także inne publikacje na temat nauki judo i aikido. Poszukuję też nr. 75 „ŚM", **Grzegorz Jon,**

• Odkupię następujące książki: M. Brandt „Pogromca", K. May „Skarb w srebrnym jeziorze", „Król naftowy", „Klęska szatana" (1, 2, 3 cz.), A. Szklarski „Tomek u źródeł Amazonki", „Tajemnicza wyprawa Tomka", „Tomek na wojennej ścieżce", „Tomek w krainie kangurów", „Tomek na tropach Yeti". Poszukuję plakatów Limahla, oferuję w zamian plakaty innych wykonawców, **Ewa Zając,**

REDAKCYJNA POCZTA

Odpoczywam w szkole

Mieszkam na wsi. W tym roku miałam wyjechać na obóz harcerski nad morze. Nie pojechałam.

Okazało się, że moja koleżanka (jej rodzice pracują zawodowo) zapłaciła za trzytygodniowy pobyt nad morzem 3 tysiące zł, a ja musiałabym wpłacić 11 tysięcy zł. Dość, że rodzice i tak nie byli zadowoleni, że wyjeżdżam podczas żniw, to ta suma zupełnie wykluczyła mój wyjazd.

A zatem — jak co roku wyglądają moje wakacje? Muszę cały dzień pracować w polu i w ogrodzie, podczas gdy moi rówieśnicy siedzą w basenie lub w kinie i nie muszą martwić się o nic (chyba o to skąd wziąć pieniądze na lody). Cieszę się, że już jestem w szkole, bo dla mnie pobyt w niej jest odpoczynkiem od codziennej harówki. I pytam: Gdzie tu jest sprawiedliwość?

„Mileidy"

Zlikwidować chamstwo?

Jesteśmy uczniami ósmej klasy. W naszej klasie istnieją dwie grupy. Jedna grupa składa się z uczniów (nawet bardzo dobrych), którzy palą papierosy, używają wulgarnych słów, lekceważą polecenia nauczycieli, przez co pogarszają swoje oceny. W tej grupie są także dziewczęta.

A w drugiej — uczniowie, którzy są przeciw paleniu papierosów, uczą się, są ambitni i nazywani są „lizusami" lub „kujonami". Właśnie my zaliczamy się do tej grupy i jest nam przykro, gdy koledzy i koleżanki tak nas nazywają. Jesteśmy zmęczone oczekiwaniem poprawy naszych rówieśników.

Chciałybyśmy za wszelką cenę zlikwidować chamstwo i palenie papierosów w klasie, ale nie wiemy jak to uczynić. Wszelkie próby wytłumaczenia, że błądzą kończą się wulgarną odprawą. Może paleniem papierosów i wulgarnymi słowami (których przytaczać nie będziemy) niektóre dziewczęta chcą zaimponować chłopcom, ale czy to dobry sposób? Tak samo przedstawia się sprawa z chłopcami.

„Mandy" i „Megi"

Ta trzecia

Jestem dwunastoletnią dziewczyną, bardzo lubię śmiech. Mam serdeczną przyjaciółkę, Kaśkę (13 lat). Mieszkamy w jednym bloku i znamy się od dawna. Zawsze bawiłyśmy się razem, razem się śmiałyśmy, dowcipkowałyśmy.

Zaraziłyśmy się od jednego kota grzybicą i razem wylądowałyśmy w szpitalu. Jako że grzyb jest zakaźny, położono nas w izolatce. Bardzo się z tego cieszyłyśmy ale gdy moja przyjaciółka poznała bliżej Wiolettę coś się między nami popsuło. Kiedy siedziałyśmy we trzy (ja, Kaśka, Wila) i ja coś mówiłam, zaraz jedna z nich mi przerywała i zaczynały się ich pogaduszki. Kiedy Wioletta się obrażała lub dąsała i wychodziła, Kaśka jak w dym biegła za nią. Do stołówki szły we dwie i kiedy prosiłam, aby poczekały, specjalnie uciekały. Przyjaciółka stała się wobec mnie złośliwa i wulgarna.

Poradźcie co mam robić, bardzo ją lubię i nie potrafię się pogodzić z tym co zaszło. Z Kaśką już rozmawiałam, powiedziała, że to wszystko nieprawda, ale również powiedziała, że Wioletta jest lepsza ode mnie. Zrozumiałam, że to już koniec, koniec naszej przyjaźni, koniec naszych zabaw, koniec wszystkiego. Nie potrafię i nie umiem zrozumieć — dlaczego? Czy tak musi być?

„Kita" — Ulka

Tematy z Polski

Droga ku przyszłości

Jutro referendum. Pytania postawione przez Sejm przed wszystkimi dorosłymi Polakami określają w swych sformułowaniach najbliższe cele, do których jako społeczeństwo powinniśmy zdążać, a także najkrótszą drogę do nich prowadzącą. Znany jest więc punkt dojścia, określono także horyzont czasowy dzielący nas od pierwszych spodziewanych efektów przebudowy naszej Ojczyzny. Nie mniej ważnym problemem pozostają wszakże drogi, po których powinniśmy się poruszać, aby dotrzeć do tej — mitycznej jeszcze — zreformowanej Polski. Tak więc w komentarzu do pytań referendum mówi się o równych szansach w zaspokajaniu potrzeb, o ochronie ludzi słabych, o likwidacji zbędnej biurokracji itp. Te hasła słyszeliśmy już dawniej i to wielokrotnie. Po raz pierwszy natomiast oficjalnie zapowiedziano np. usunięcie wszelkich przeszkód stawianych na drodze nowych inicjatyw gospodarczych.

A więc oznacza to, że zniknąć powinni urzędnicy decydujący o tym, czy pan Iksiński może, czy nie może podjąć się wytwarzania lampek choinkowych. Powinny zniknąć departamenty dyrygujące zawartością tłuszczu w śmietanie oraz ustalające proporcje w jakich produkowany ma być ser tłusty i chudy w Pcimiu Dolnym. Przełamanie i wyrzucenie z życia raz na zawsze tych barier rozpoczęłoby — niejako automatycznie — proces zanikania monopoli, które wiele zła wyrządziły naszej gospodarce.

Niesłychanie ważnym pociągnięciem jest zapowiedź wprowadzenia prawdziwych cen. Prawdziwych, a więc nie zakłamanych poprzez wysokie podatki lub — przeciwnie — przez wysokie dotacje. Choć ta prawda może być bolesna, to jednak z pewnością lepsza jest niż życie w świecie ułudy. Bo takie wcześniej czy później skończyć się musi gigantycznym krachem. Samymi bajkami nikt się nie wyżywi i nie ogrzeje, a chatka Baby Jagi jest jednak za ciasna, aby wszyscy chętni znaleźli w niej dach nad głową. Lepiej więc, jeżeli będziemy kontrolować całą tę sytuację i borykać się z nią będziemy w sposób świadomy.

Precyzyjnie ukazano również perspektywę rozwiązań politycznych. Mówi o tym 11 punktów komentarza do referendum. Najistotniejsza — moim zdaniem — jest obietnica poszerzenia praw wyborczych. Mimo ważnych zmian, które w ostatnich latach wprowadzono do trybu przeprowadzania wyborów, ciągle jest to raczej głosowanie ludowe niż wybory w precyzyjnym tego słowa rozumieniu. Rozróżnienie takie jest być może subtelne, ale bardzo istotne. W obecnym stanie rzeczy wyborcy nikogo w gruncie rzeczy nie wybierają, a wyniki wyborów mówią tylko o tym, jaki procent poparcia uzyskali kandydaci wytypowani przez uprawnione organizacje. Wszystko wskazuje na to, że w przyszłości każdy podchodzący do urny wyborczej rzeczywiście będzie o czymś, a raczej o kimś, decydować.

Swoistym przełomem w organizacji życia społecznego powinna stać się również zapowiedź „rozwoju instytucji, prezentowania poglądów i wyrażania interesów oraz ich uzgadniania w drodze dialogu". Pod tymi okrągłymi sformułowaniami mamy do czynienia z oficjalnym przyzwoleniem na zrzeszenie się ludzi, którzy — szanując podstawowe zasady ideowe PRL — mają jednak odrębne zdanie o wielu problemach życia publicznego w naszym kraju. A skoro ludzie tacy będą mogli zakładać własne organizacje, oznacza to, że będą mieli możność występowania i głoszenia swoich racji. Takie ożywienie życia politycznego w naszym kraju na pewno zaogni wiele konfliktów, być może ujawni nawet nowe, ale w sumie powinno przynieść lepsze nastroje społeczne i doprowadzić do trafniejszych niż dotychczas decyzji dotyczących spraw praktycznych. Po raz pierwszy podjęta została w Polsce próba przebudowy jednocześnie obu dziedzin życia: gospodarczego i politycznego. Pozwala to na rozsądny optymizm w ocenie szans na lepszą przyszłość. Nadzieję żywi wielu. Jak wielu — już wkrótce pokażą wyniki referendum.

MICHAŁ MALICKI

MIASTO W MIEŚCIE

Był rok 1927. Na uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod główny budynek przyszłej wytwórni filmowej „Mosfilm" na Leninskich Gorach zaproszony został przedstawiciel znanego amerykańskiego studia produkcyjnego „Paramount". Amerykanin po zapoznaniu się z planami budowy i projektami moskiewskich filmowców, skomentował je żartobliwie: „Czuję, że właśnie tu wyrośnie poważny konkurent dla Hollywood". Ale czy rzeczywiście przeczuwał, iż jest świadkiem narodzin wytwórni nie tylko obecnie największej w krajach socjalistycznych, ale także uznawanej za jedną z najbardziej liczących się w świecie?

Przed powstaniem „Mosfilmu" istniały tylko niewielkie studia filmowe przy ul. Żytniej — przypominające co najwyżej foto-atelier. Wytwórnia umożliwiająca rozwój nowej sztuce — kinu — była potrzebą chwili. Toteż planowano ją od początku „przyszłościowo". Niewiele jest instytucji, które przez dziesiątki lat pozostają żywe — rozbudowują się, przekształcają, nadążają za duchem czasu. A „Mosfilm" jest synonimem nowoczesności także i dziś, po 60 latach istnienia — takie są bowiem wymogi techniki, a przede wszystkim sztuki filmowej.

Dziś jest ogromnym kombinatem — istnym „miastem w mieście". Na przestrzeni 54 ha, zaledwie o 15 minut jazdy z centrum Moskwy (niegdyś Leninskie Gory stanowiły odległe przedmieście), wznoszą się wśród zieleni piękne, nowoczesne budynki i hale, pomiędzy którymi... kursują specjalne autobusy. Nic dziwnego, pracuje tu ponad 5 tysięcy ludzi różnych zawodów, którzy swą wiedzę i umiejętności oddali w służbę kinematografii. W ostatnich latach ich grono powiększyło się o elektroników, specjalistów od komputerów, techniki wideo, projektantów i wyspecjalizowanych inżynierów. Przybywają wciąż nowe budynki — muszą się przecież gdzieś pomieścić zespoły kreślarskie, nowa skomplikowana aparatura techniczna, ekipy konserwatorów... Inne, bardziej rygorystyczne wymogi musi spełniać studio nagrań dźwiękowych, coraz nowocześniejsza aparatura trafia do hal trikowych zdjęć. Musi przybywać powierzchni magazynom rekwizytów... Niejedno muzeum mogłoby pozazdrościć wytwórni warunków do przechowywania starych, pamiętających przedrewolucyjne czasy automobili i tych najnowszych modeli potrzebnych do współczesnych filmów.

Spacerując po tym filmowym miasteczku bez przewodnika można łatwo zabłądzić. Nie tylko ze względu na rozległość przestrzeni i mnogość rozmaitych budynków... Pomiędzy nimi znajdują się tzw. naturalne plenery. Filmowcy mogą na nich budować dowolne dekoracje, zmieniać w miarę potrzeb krajobraz. Nie zmienia się tylko sad, w którym sam słynny Aleksandr Dowżenko (reżyser ostatniego arcydzieła kina bez dźwięku — „Ziemi") sadził drzewka. Raz w roku podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmów Fabularnych w Moskwie spacerują po jego alejkach goście z całego świata.

Swą rangę na świecie filmy „Mosfilmu" — zawsze poprzedzone charakterystycznym emblematem: obracającą się rzeźbą robotnika i kołchoźnicy, która stoi od 1938 r. przy Północnej Bramie WDNCH (Wystawka Dostiżenij Narodnowo Chaziajstwa) — ustaliły dawno. Nic dziwnego, pierwsze pokolenie twórców „Mosfilmu" to dziś klasycy światowego kina: Siergiej Eisenstein, Wsiewołod Pudowkin, Aleksandr Dowżenko, Grigorij Aleksandrow... Po nich pracowały tu i pracują dziesiątki innych sław, niezaprzeczalnych indywidualności w sztuce filmowej.

Same pawilony zdjęciowe zajmują powierzchnię 13 tys. m kwadratowych. Nic dziwnego więc, że mogą tu pracować równocześnie ekipy kilkunastu filmów. A powstaje ich rocznie ponad pół setki — dla telewizji i kin. Stanowi to trzecią część całej produkcji filmowej Kraju Rad.

Zmienia się nie tylko wytwórnia. Zmienia się też styl i treści w radzieckim kinie. Przybywa jego miłośników za granicą. W moskiewskiej wytwórni pracują reżyserzy i aktorzy z całego świata. I tylko jedno pozostaje niezmienne — symbol „Mosfilmu" — robotnik i kołchoźnica. **(eb)**

Tajemniczy kurhan

Starożytne cmentarzysko kurhanowe w Piórkowie (woj. elbląskie) jest od kilku lat badane przez archeologów z Uniwersytetu Warszawskiego. Cmentarzysko składa się z 21 kurhanów z VI–V w. p.n.e. W ostatnim sezonie rozkopano jeden z większych i lepiej zachowanych kurhanów o 13-metrowej średnicy i wysokości 2 m. W środku, pod nasypem ziemnym znajdował się kamienny grobowiec w kształcie prostokąta o mocno zaokrąglonych rogach, zawierający dużą ilość spalonych kości ludzkich. Od tego grobowca odchodziło 7 ułożonych z kamieni długich murków. Te kamienne konstrukcje, rozchodzące się promieniście, dzielą grobowiec na 7 części. Jak wykazały badania, kamienne murki nie mają żadnego znaczenia konstrukcyjnego. Prawdopodobnie służą one do podkreślenia kultowego charakteru całego obiektu. Kurhan z promienistymi murkami kamiennymi jest unikatem na ziemiach polskich.

Pomóż Mikołajowi! — nie ociągaj się... jeszcze tylko tydzień do Mikołaja!

Jeden z zaprzyjaźnionych Mikołajów, hobbista — badacz opinii społecznej, sobie tylko wiadomymi sposobami przeprowadził wywiady w kilku szkołach i z przykrością stwierdził, że zanika tradycja klasowych zabaw, wieczorków, no i mikołajków. Dlaczego?!

Czyżby brakowało organizatorów? Czy nie lubicie się bawić? Czy po prostu nie wiecie jak „to" zrobić?

Jeśli nie wiecie — podpowiemy!

W najbliższy poniedziałek wypiszcie na pojedynczych karteczkach imiona i nazwiska wszystkich koleżanek i kolegów, kartki wrzućcie do kapelusza (czapki, torby, kosza lub koszyka) i niech każdy „wylosuje" sobie kogoś, komu w przyszłą sobotę (przed Mikołajem) lub poniedziałek (po Mikołaju) przyniesie w imieniu Mikołaja, prezencik. Nie prezent! — tylko drobny upominek. Najlepiej własnoręcznie zrobiony, najlepiej dowcipny, najlepiej taki, którym obdarowany może się ucieszyć. Oczywiście nikt się nie przyznaje kogo wylosował. Trzymamy język za zębami, a jeśli się zdarzy, że wylosujemy samych siebie, to po prostu szybko wrzucamy „siebie" do puli i ciągniemy jeszcze raz.

W umówiony dzień upominki składamy do kosza, ktoś przyczepi sobie brodę z waty i jako dobry Mikołaj obdarowywać będzie wszystkich kolejno, i nie zapomni o pouczeniach może i rózgą przyłożyć, i egzaminowi poddać.

(Na ucho! *Porządni Mikołaje klasowi zwykle przygotowują coś dla wychowawcy!*)

No więc jak? — będą w tym roku mikołajki w Twojej klasie?

Będą czy nie będą, u nas BĘDZIE kolejny prosty pomysł na ładny, łatwy i tani wkład do mikołajowego worka.

Stowarzyszenie Producentów Prezentów Niekonwencjonalnych proponuje dziś: **szerokie bransolety, naszyjniki, serwetki i podstawki kuchenne z ... koralików lub guzików!**

Na rysunku „czarno na białym" pokazano jak łączyć koraliki. Szerokość taśmy koralikowej zależna jest od liczby koralików nanizanych na początku (na rysunku 7 koralików), wzór — zależy od jakości i kolorystyki koralików oraz od pomysłowości twórcy.

(Uwaga: jeśli chcecie uzyskać jakiś skomplikowany wzór, narysujcie go najpierw na papierze.)

Bardzo efektowne ...korale (!) można zrobić z dużych guzików. Jeżeli do połączenia guzików użyjemy kolorowej, grubej włóczki, a guziki będą różnokolorowe i różnej wielkości — efekt może być zaskakująco ciekawy.

A zatem nim powiesz „guzik z tego wyjdzie" — spróbuj!

Rys. **Magda Jasny**

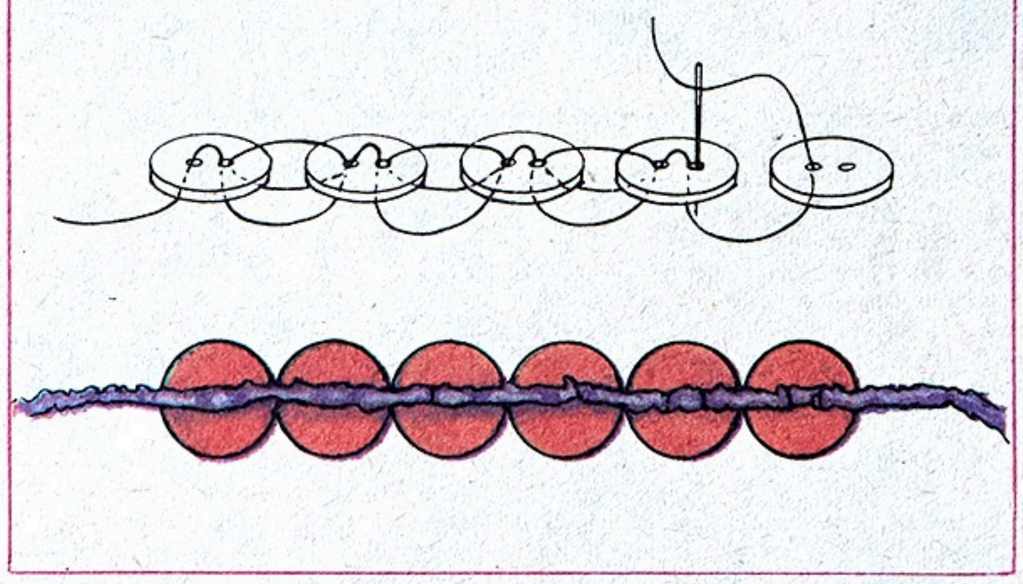

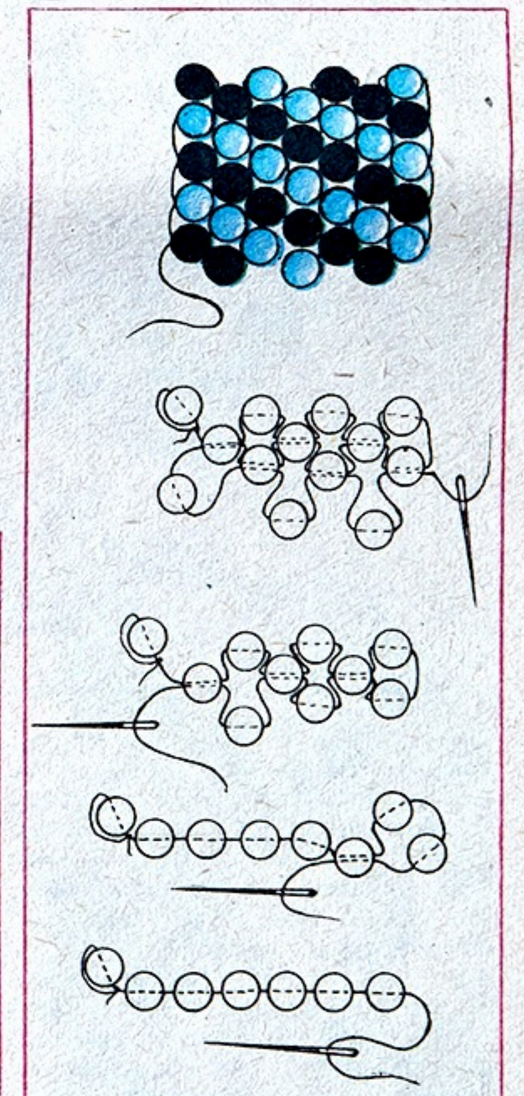

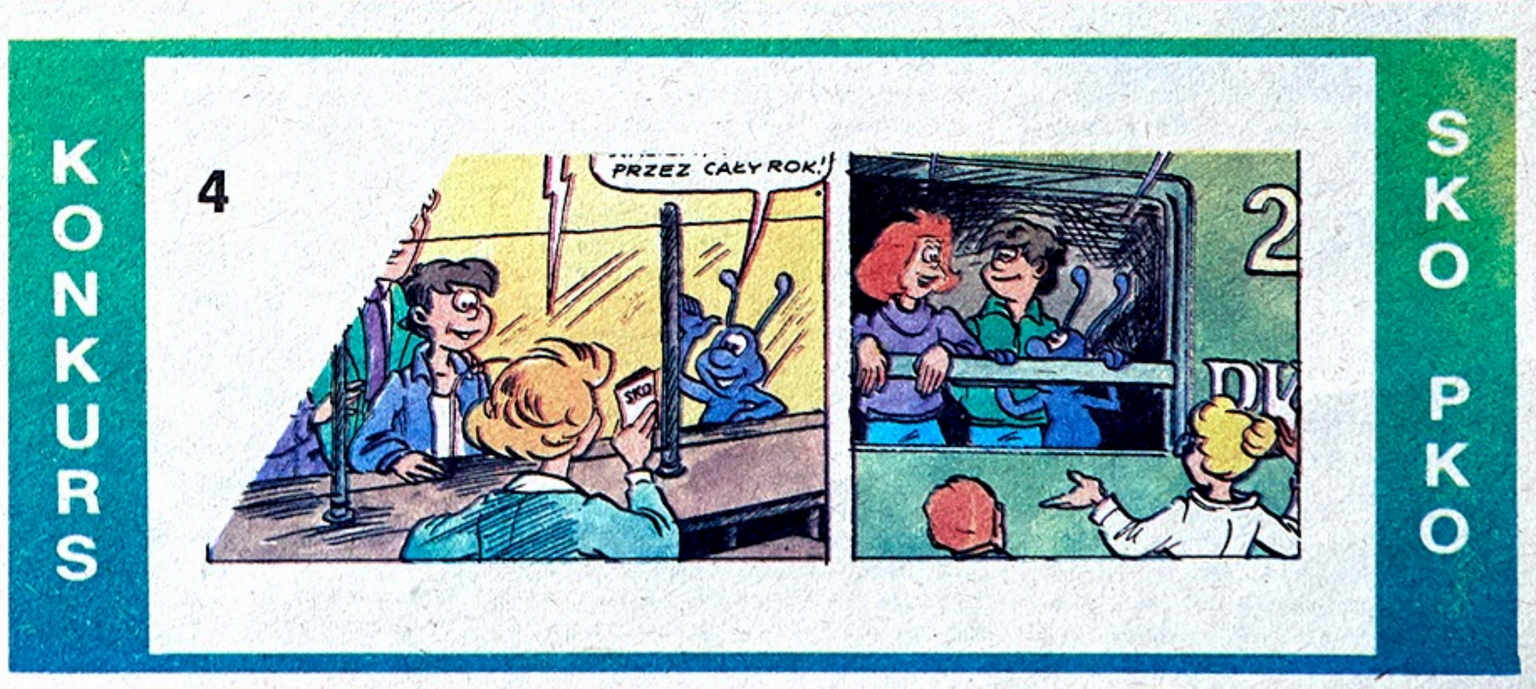

CO DALEJ ÓSMA KLASO

O „ROZPĘDZANIU" LENIWYCH ŻUBRÓW

— rozmowa z panią WANDĄ ZEMAN, montażystką filmową

— *Kto to jest montażysta?*

— Jest to ktoś, kto musi z wielkiej sterty nakręconego materiału ułożyć taką całość, żeby widzowie byli przekonani, że oglądany przez nich film nie był ani za długi, ani za krótki, że wszystko zostało w nim powiedziane, oczywiście — o ile pozwala na to scenariusz. To oczywiście bardzo skrócony opis mojej pracy.

— *Na czym ona polega?*

— Z reguły przy montażu filmu pracuje montażysta i jego asystenci. Najpierw trzeba posegregować materiał, ułożyć go według scenopisu. Potem przystępuje się do montażu obrazu, tak zwanego klejenia. Należy wyciąć zbędny materiał, a następnie dopasować do siebie poszczególne klatki tak, by tworzyły logiczną całość, a widz nie zauważył, że film był „cięty". O konieczności takich cięć świadczy chociażby fakt, że na stół montażowy trafia z reguły materiał zdjęciowy, którego długość cztery–pięć razy przewyższa długość „produktu finalnego", czyli filmu oglądanego w telewizji lub w kinie.

— *Mamy więc film zmontowany. Czy już można wyświetlać go w kinach?*

— O, nie, do tego jeszcze daleka droga. Zaczyna się dopiero następny etap pracy, połączenie dźwięku z obrazem. Wypowiadane kwestie muszą być zgodne z ruchem ust aktora. Trzeba też „oczyścić dźwięk" — wyeliminować wszystkie efekty uboczne (na przykład hałas przejeżdżającego samochodu czy pociągu, czyjś kaszel itp). Polega to na tym, że aktorzy jeszcze raz, w studio nagrywają teksty, do których potem dodaje się tzw. efekty synchroniczne pożądane w danym momencie — na przykład odgłos czyichś kroków, zamykanie drzwi itp. Do tego dochodzą jeszcze efekty uboczne, stanowiące jakby tło do danej sceny: szum lasu, śpiew ptaków. Następnie wszystkie te dźwięki miksuje się na specjalnym magnetofonie i potem dopasowuje do obrazu. Jak łatwo się zorientować — na tym etapie pracy blisko współpracuję z reżyserem dźwięku.

— *I to już rzeczywiście koniec pracy?*

— W zasadzie tak. Kończymy ją tzw. fajnsznitem, czyli ostatnim cięciem (od niemieckiego słowa Feinschnitt). Potem jeszcze pozostaje mi wykonanie zwiastuna dla kin i jednego – dwóch teledysków, czyli krótkich, minutowych filmików przedstawiających najciekawsze fragmenty filmu dla TV. Ma to na celu oczywiście zachęcenie widzów do obejrzenia go.

— *Jak długo trwa praca przy zmontowaniu filmu fabularnego?*

— Nie ma reguły, jednak zwykle zajmuje cztery do sześciu tygodni, przy czym trzeba wtedy siedzieć nad nim nawet kilkanaście godzin dziennie. Wszystko zależy od ilości materiału, przez który musimy się „przekopać". Dodam jeszcze, że nie wszystkie czynności montażowe należą do przyjemnych. Na przykład jednym z obowiązków asystenta jest opisanie każdej klatki filmu. Robi się to piórkiem i białym tuszem. O tym, jak ciężka i żmudna jest to praca świadczy fakt, że na jedną sekundę filmu składają się dwadzieścia cztery klatki. Łatwo więc obliczyć, ile ich jest w filmie pełnometrażowym!

— *Jak wygląda pani miejsce pracy?*

— Jest to pokój, w którym wszystkie ściany zastawione są półkami. Na nich z kolei leżą pudełka z pociętymi filmami; jest ich mnóstwo! Podstawowymi przyborami jakimi się posługuję, są nożyczki i taśma do sklejania filmu. Mam też stół montażowy, a przy nim sklejarkę i przewijarkę elektryczną. Zwłaszcza ta ostatnia jest bardzo przydatna — na film fabularny zużywa się około 5 kilometrów taśmy, na serial telewizyjny — odpowiednio więcej.

— *Aby być dobrym montażystą trzeba więc być niezłym matematykiem, grafikiem, mieć zdolności manualne?*

— Chyba nie to jest najważniejsze. Do podpisywania klatek wystarczy znajomość alfabetu i cyfr, ciąć też chyba każdy potrafi. Wydaje mi się, że przede wszystkim trzeba mieć duszę humanisty — wrażliwą i pełną wyobraźni. To przydaje się przede wszystkim. Jest to na pewno dyskusyjna kwestia, ale wydaje mi się, że wymienione cechy, a dodać do nich trzeba jeszcze cierpliwość, łatwiej znaleźć u kobiet. One więc bardziej nadają się do tej pracy. Poza tym sprawą ważną w każdej sytuacji jest to, by lubić swoją pracę. Ja lubię ją bardzo.

— *Jak można zostać montażystą filmowym?*

— Najłatwiej przez przypadek. Tak właśnie było ze mną. Kiedyś przeglądałam oferty prac i zdecydowałam się właśnie na tę. Dużą rolę odegrały tu z pewnością moje zainteresowania — film należał do nich. Później ukończyłam łódzką Szkołę Filmową i... jako asystentka montażysty zaczęłam od opisywania klatek i podpatrywania innych. Bardzo mi się to wszystko spodobało i zostałam.

— *Przy jakich filmach pani pracowała?*

— Zaczęło się od asystowania przy montowaniu „Kazimierza Wielkiego" w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich. Samodzielnie zadebiutowałam w telewizyjnym filmie Rafała Kalinowskiego „Zamiana". Ostatnią moją pracą jest „Magnat" w reżyserii Filipa Bajona. Właśnie z tym reżyserem oraz z Wojciechem J. Hasem pracuję najczęściej.

— *Powiedziała pani, że lubi swoją pracę. Czy zdarzyło się w niej coś, co sprawiło szczególną satysfakcję?*

— O, tak, nawet dość często. Nie wyobrażam sobie, żebym mogła nie odczuwać satysfakcji z tego, co robię. Ostatnio coś takiego wydarzyło mi się właśnie przy montowaniu „Magnata". W jednej ze scen filmu rozwścieczony żubr atakuje ogród przypałacowy, w którym odbywa się przyjęcie. Zwierzę, które występowało, było bardzo łagodne — taki Byczek Fernando. W żaden sposób nie można go było namówić do dzikiej szarży na rozbawionych arystokratów. Podczas prac montażowych musiałam tak manipulować materiałem filmowym, by nasz żubr rzeczywiście wyglądał na rozjuszonego. Wykorzystałam do tego wszystkie klatki, na których wykonał on najmniejszy ruch. Chyba wyszło nieźle, aczkolwiek najważniejsza jest opinia widzów.

— *„Magnat" nie jest jednak filmem dla młodzieży...*

— Rzeczywście. W ogóle nie zdarzyło mi się jeszcze pracować przy filmach dla najmłodszej publiczności. Może kiedyś...

— *Z czołówki filmu przedstawiającej jego twórców widzowie zapamiętują zwykle jedynie nazwiska aktorów, reżysera, rzadziej autora muzyki. O innych — reżyserach dźwięku, charakteryzatorach, montażystach mało kto wie — nie żal pani tego?*

— Na pewno trochę tak. Trzeba jednak pamiętać, że wszyscy jesteśmy „ludźmi reżysera". Jego sukcesy i porażki my też zapisujemy na swoje konto, choć oczywiście w mniejszym stopniu. Poza tym — mamy też satysfakcję z wykonania własnej pracy, na przykład z „rozpędzenia" nieruchawego żubra.

— *Dziękuję za rozmowę.*

JAROSŁAW MACHOWIAK

Na zdjęciach:

1. Jak ze spokojnego „Byczka Fernando" zrobić groźnego atakującego z furią żubra — oto sztuka, którą między innymi posiąść musi montażysta (kadr z filmu „Magnat" w reż. Filipa Bajona)

2. Pani Wanda Zeman przy pracy

Fot. **Jacek Łopuszyński, archiwum**

O POŻYTKACH Z KAPUSTY

Stara jak świat kapusta jest tak niewybredna, że rośnie nawet za kołem podbiegunowym. Swoją nazwę zawdzięcza podobno łacińskiemu słowu „caput" — głowa. Bez kapusty nie można wyobrazić sobie kuchni wielu narodów (nie byłoby i polskiego schabu z kapustą ani bigosu!).

Już od czasów starożytnych ta ogrodowa roślina ma znaczenie lecznicze. O jej roli w tej dziedzinie pisali Hipokrates, Arystoteles i Pliniusz. Rzymianie używali jej, gdy bolała głowa lub dokuczała bezsenność, kiedy trzeba było zatamować krew z rany.

Dzisiejsza medycyna potwierdza te właściwości kapusty i wyjaśnia gdzie leży tajemnica. W kapuście znajduje się kilkanaście pierwiastków z tablicy Mendelejewa, a także substancje podwyższające odporność organizmu i chroniące go przed zbyt szybkim starzeniem, nie mówiąc już o bogatym zestawie witamin. W kapuście jest sporo witaminy C, więcej niż w jabłkach czy morelach — 250 g surowej kapusty zawiera jej tyle, ile wynosi dzienne zapotrzebowanie człowieka na tę witaminę.

Mikroelementy zawarte w kapuście regulują przemianę materii i odgrywają ważną rolę we wzroście i rozwoju organizmu dziecięcego. Niektóre składniki nie dopuszczają do powstawania złogów na ściankach naczyń krwionośnych oraz kamieni w woreczku żółciowym, a witaminy C i P wzmacniają same naczynia.

Zawarta w kapuście celuloza (inaczej — błonnik) chroni przed arteriosklerozą oraz przeszkadza w przyswajaniu węglowodanów, jest więc nieodzowna w diecie cukrzyków. A że najwięcej witamin zawierają jej młode, zielone liście, stanowią więc dobry środek przy leczeniu anemii...

Stosunkowo niedawno odkryto jeszcze jedną substancję w białej kapuście: kwas tartronowy. Hamuje on przekształcanie cukrów i innych węglowodanów w tłuszcz i w ten sposób... przeciwdziała tyciu. Codzienna porcja sałatki kapuścianej jest najprostszym sposobem utrzymania figury i najmniej bolesną dietą odchudzającą, gdyż 100 g tego przysmaku zawiera tylko 30 kcal, podczas gdy 100 g chleba aż 240 kcal. Przy minimum kaloryczności kapusta zawiera maksimum wartości biologicznej, a ponadto wywołuje uczucie sytości, jednocześnie wzmagając trawienie.

Już przed ćwierć wiekiem lekarze stwierdzili, że sok ze świeżej kapusty pomaga w leczeniu wrzodów żołądka i dwunastnicy oraz w usuwaniu ostrych stanów przy katarze żołądka w razie niedokwasoty. Ostatnio udało się wydzielić nowy składnik z liści kapuścianych, tzw. czynnik przeciwwrzodowy czyli witaminę U (pierwsza litera łacińskiego słowa „ulcus" — wrzód).

W celu otrzymania soku leczniczego liście kapusty przeciera się na tarce lub przepuszcza przez sokowirówkę. Odciśnięty sok należy przed użyciem podgrzać na łaźni wodnej i zażywać po 100 g, trzy–cztery razy dziennie, 20–30 minut przed jedzeniem. Taki sok można przechowywać w temperaturach do +2°C, lecz nie dłużej niż dobę! Przed podjęciem kuracji należy oczywiście porozumieć się z lekarzem, gdyż jest ona przeciwwskazana dla osób z nadkwasotą!

Należy również pamiętać o ważnej okoliczności: sok pomaga w leczeniu wrzodów żołądka, lecz w czasie choroby nie wolno jeść samej kapusty, szczególnie surowej, gdyż jej gruba tkanka może drażnić ściany żołądka.

W kapuście znajdują się jeszcze substancje dotychczas nie całkiem zbadane, posiadające właściwości antybakteryjne. Nic więc dziwnego, że w medycynie ludowej liście kapusty stosuje się do okładów na rany, oparzenia i odmrożenia. Maść kapuścianą sporządzano niegdyś z „kaszki" — posiekanych liści, zmieszanej z surowym białkiem jajka. Sokiem, rozcieńczonym letnią przegotowaną wodą, płukano gardło, a także wcierano w skórę głowy na porost włosów. Soczyste liście, nacinane w wielu miejscach, przykładano na złamania kości i zapalenie stawów.

Odrębne miejsce w diecie zajmuje kapusta kiszona. Wiadomo, że jest kopalnią witamin. Kapitan James Cook nie wiedział o tym w XVIII wieku, a pisał w dzienniku podróży: *„Kiszona kapusta wygania choroby z ciała, daruje życie moim marynarzom"*.

Działanie lecznicze ma również sam sok z kiszonej kapusty. Zaleca się go jako napój na apetyt i polepszenie trawienia. Wielu badaczy uważa, że takie choroby jak reumatyzm, nadciśnienie tętnicze, zaburzenia pracy nerek — są m. in. skutkiem niedostatecznej pracy jelit oraz nadmiaru produktów fermentacji w organizmie. Kapusta kiszona jest najlepszym środkiem na te dolegliwości!

Nie mogą jeść kapusty kiszonej chorzy na owrzodzenia żołądka i jelit, katar żołądka czy cierpiący na nerki. Inni powinni wykorzystać jej właściwości zdrowotne!

(kg)

Gra Roku ● Gra Roku

Rozegraliśmy w redakcji niezwykłą grę. Zanim opowiem na czym polegała, muszę wyjaśnić jak do niej doszło. A więc...

Od trzech lat w „Świecie Młodych" ukazuje się Lista Gier Przebojów. Opisujemy w niej najciekawsze gry, które są aktualnie do kupienia w sklepach. Wystawiamy im szkolne oceny. Piątki są dla prawdziwych przebojów. W ciągu roku trafia na Listę około 20 gier. Robimy to byście wiedzieli czego warto szukać w sklepach i od jakich gier trzymać się z daleka. Wiemy, że wielu z Was słucha naszych rad. Pod koniec roku, przed Mikołajem, wybieramy Grę Roku. Najlepszą z najlepszych.

Mikołaj za pasem, więc zebraliśmy się w redakcji, aby wybrać Grę Roku 1987. Zebraliśmy silną ekipę znawców gier. Był wśród nas również tajemniczy GG. Każdy z nas dostał garść zielonych i czerwonych pionów. Na stół wyłożyliśmy gry kandydujące do zaszczytnego tytułu i... zaczęło się. Każdy mówił co mu się w grach podoba. Jeśli znajdowaliśmy to „coś" w grze leżącej na stole kładliśmy na niej zielony pion. Mówiliśmy też czego dobra gra nie powinna mieć. Gdy tego „czegoś" mogliśmy doszukać się w wyłożonych grach, kładliśmy na nich czerwony pion.

„Nie lubię gier losowych: rzuć kostką, jeśli wyrzuciłeś sześć, tracisz kolejkę, jeśli staniesz na polu 37 — cofasz się na start..." — grzmiał Ekspert A.

Wszyscy nie lubimy takich gier. Nie ma ich na Liście, nie leżały więc przed szacowną komisją. A zatem nie było gdzie położyć czerwonych pionów.

— *„Odrzucajmy gry w byle co — byle czym!"* — to głos Speca B. Odrzuciliśmy je już wcześniej. Takie gry z zasady nie trafiają na Listę. Czasami robimy wyjątek, ale tylko wtedy, gdy chcemy Was ostrzec przed superbublem. W tym roku były takie dwa: „Flota" i „Człowiek kontra robot".

— *„Nie powinniśmy brać pod uwagę gier, które już zdobyły tytuł Gry Roku czyli „Fortuny"* (rok 85) i *„Magicznej siódemki"* (rok 86). *One już odebrały swoje zaszczyty. Musimy również respektować oceny, które były wystawiane na Liście Gier Przebojów. Liczą się tylko gry piątkowe.*

Niestety, uważam, że trzeba odrzucić gry, których już nie ma w sklepach albo są tylko w jednym mieście" — powiedział Ekspert C. Zgodziliśmy się. Na placu boju pozostało kilka gier. Po wstępnej ocenie liczyły się tylko cztery: **„GWIEZDNY KUPIEC", „BLOKADA", „FOKUS", „SUPERTAKTYK".**

— *„Dajcie mi dojść do głosu"* — rzekł D. — *To, co powiem, z pewnością popsuje Wam szyki. Ja lubię gry skomplikowane, trudne, takie do których potrzeba kilku graczy, takie w które można grać przez wiele godzin, do których używa się wielu rekwizytów. Tylko takie gry mogą zadowolić prawdziwych fanatyków gier. Jedynie „Gwiezdny kupiec" zasługuje na zielony pion, reszcie kładę czerwone".*

Wszystkich zatkało. Wreszcie Ekspert C wydobył z siebie głos: — *„Akurat! Figa z makiem. Ja lubię gry o prostych regułach, co nie znaczy, że o prostej strategii! Z krótką instrukcją, dla — najwyżej dwu osób, bo gdzie znajdę pięciu partnerów. Czerwony pion dla „Gwiezdnego kupca", zielony dla trzech pozostałych!"*

— *„Moi drodzy* — odezwał się B — *ostre starcie za nami. Przypatrzmy się uważnie grom, które leżą przed nami. Zwróćcie uwagę na wykonanie. Przecież to sama „śmietanka". Tylko jedna trochę, moim zdaniem, odstaje od reszty. To Supertaktyk". Zbyt miękkie pudełko, plastikowa plansza — bura. Dla „Supertaktyka" — czerwony pion, dla innych — zielony.*

Na pudełkach gier leżących przed nami utworzyły się małe wieżyczki z pionów. Jak się później okazało ich kolory i kolejność miały istotne znaczenie.

— *„Mówimy tyle o rzeczach, według mnie, mniej ważnych — czy gra jest trudna i czy dobrze wykonana. Dla mnie najważniejsze jest czy gra zawiera fajny pomysł. „Supertaktyk" jest bardzo oryginalny. „Blokada" udaje niestety, że jest inną grą niż znana od lat „Izola". To udawanie mi się nie podoba. „Gwiezdny kupiec" jest nowym opracowaniem, producent podaje nazwiska autorów gry. Za to wydawca „Fokusa" informuje uczciwie, że gra jest znana na świecie. Bardzo dobrze, że my również możemy w nią zagrać. A zatem czerwony pion dla „Blokady", zielone dla reszty."*

Zgodziliśmy się ze zdaniem Eksperta A.

— *„Musimy pamiętać, że wolno nam polecać tylko te gry, które są do kupienia w wielu sklepach. W innym przypadku zmuszalibyśmy naszych czytelników do bezskutecznych poszukiwań. Wiem, że niezwykle trudno kupić „Blokadę" i „Supertaktyka". Lepiej jest z „Fokusem" i „Gwiezdnym kupcem* Nowe wydanie tego ostatniego będzie w przyszłym roku.

Przydzieliliśmy pionki zgodnie ze zdaniem specjalisty D. Na każdej grze stała wieżyczka z pięciu pionków. Kolejność pionków była różna. Oto ona, licząc od dołu wieżyczek:

FOKUS: czerwony — zielony — zielony— zielony — zielony

GWIEZDNY KUPIEC: zielony — czerwony — zielony — zielony — zielony

BLOKADA: czerwony — zielony — zielony — czerwony — zielony

SUPERTAKTYK: czerwony — zielony — czerwony — zielony — czerwony.

„Teraz moja kolej — odezwał się milczący dotąd tajemniczy GG. Okazało się, że za zagadkowymi dwiema literkami ukrył się Głos Graczy. — *„W plebiscycie czytelników ogłoszonym w 132 numerze „Świata Młodych" wygrał „Fokus". Zielony pion dla „Fokusa"!"*

GG położył zielony pion na wieżyczce stojącej na pudełku „Fokusa" i nagle stało się coś niezwykłego, prawdziwy fokus — najniższy, czerwony pionek wysunął się i spadł na podłogę. Wieżyczka składała się teraz z samych zielonych pionków.

„To proste — rzekł GG. *Tak właśnie działa jedna z reguł „Fokusa". Piony ustawia się w wieżyczki, ale nie mogą liczyć więcej niż pięć pionów. Szósty pionek „wyrzuca" dolny i znowu jest pięć."*

Nie mieliśmy więc wątpliwości. Nasz wybór okazał się trafny. Możemy więc ogłosić wszem i wobec:

Gra Roku 87 to FOKUS

W tym roku po raz pierwszy postanowiliśmy wprowadzić nowy tytuł:

„gra z wykrzyknikiem"

- Tytuł ten będziemy przyznawać grom wyróżniającym się nowymi pomysłami, idealnym wykonaniem, słowem „czymś". W odróżnieniu od Gry Roku, która musi być najlepsza pod wszystkimi względami, „gra z wykrzyknikiem" wyróżnia się czymś szczególnym, choć może mieć pewne niedoskonałości.

Pierwszy tytuł

„Gry z Wykrzyknikiem" zdobył „GWIEZDNY KUPIEC"

niewątpliwie najlepsza gra fantastyczna na polskim rynku. Dla wielu była lub może będzie przepustką w skomplikowany świat gier fantasy i science-fiction.

JACEK CIESIELSKI

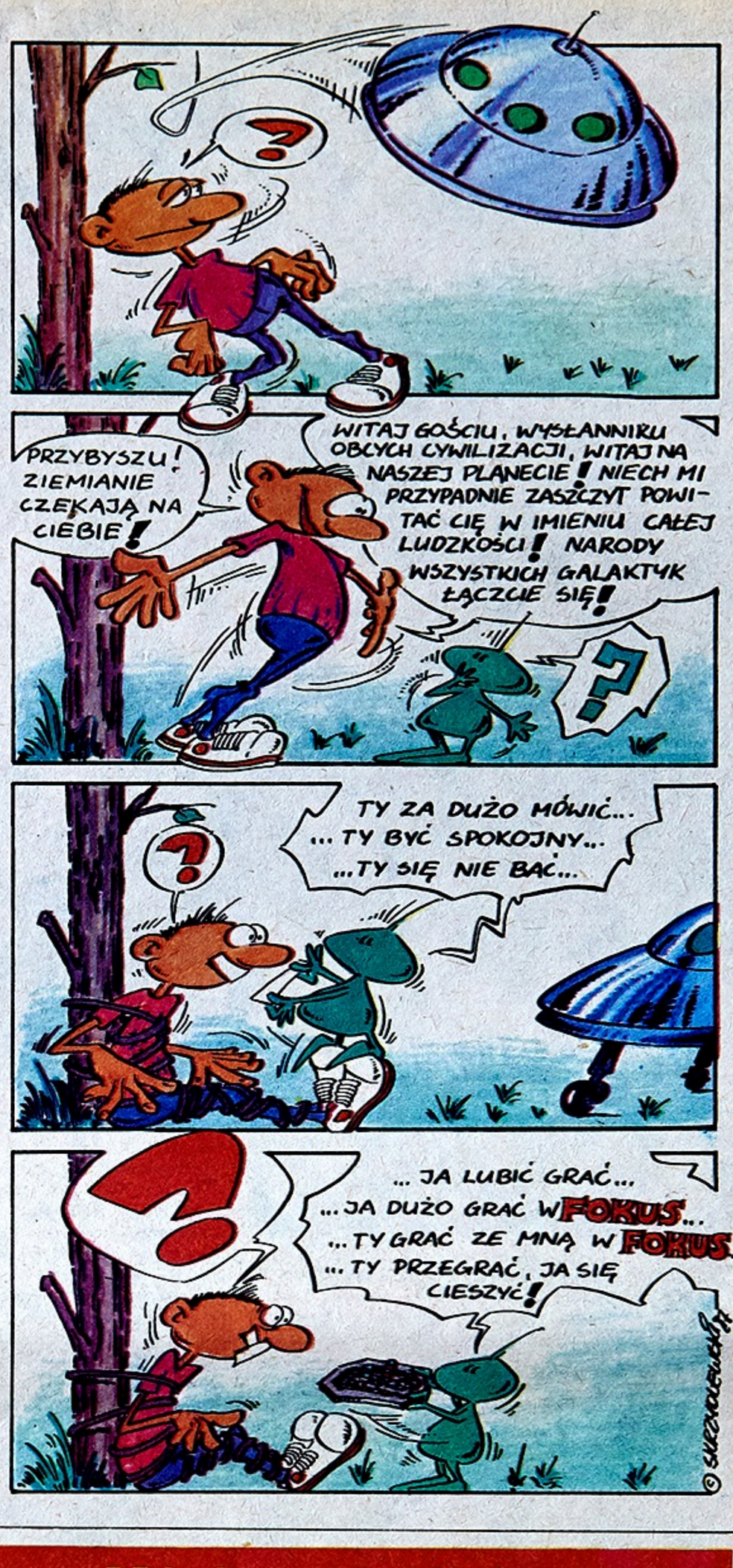

Piętnastka na Piątkę

Specjalni wysłannicy Listy Gier Przebojów „przebiegli" kilka sklepów i zajrzeli na półki z grami, i donoszą, że z omawianych i dobrze ocenionych w „ŚM" gier jeszcze tu i ówdzie są:

FOKUS
GWIEZDNY KUPIEC
BLOKADA
SUPERTAKTYK
FORTUNA
MAGICZNA SIÓDEMKA
EUROBUSINESS
GRAND PRIX
TRANZYT
SUPER SALON GIER
MANEWRY MORSKIE
BANKRUT
TARGI
MAGICZNE KOŁA
COSMIC SUPERBUSINESS
GRA W L
KARO
OTHELLO

Plebiscyt

Ponad 500 czytelników „ŚM" głosowało na najlepszą grę 87 roku. Zgodnie z obietnicą odbyło się losowanie 20 nagród — najlepszych gier z Listy.

Otrzymają je:

Magdalena Dropińska, Łukasz Nesler, Anna Masajtis, Rafał Barczak, Robert Milik, Paweł Trzciński, Elżbieta Kobyłka, Krzysztof Leśniewski, Rafał Kukuryka, Anna Łoskot, Mirosław Pudlu, Robert Perlet, Jakub Cybula, Arletta Nawrot, Krzysztof Bracki, Marcin Stępień, Iwona Górka, Krzysztof Kaczkowski, Konrad Sobolewski, Jolanta Bibro

Gra Roku 1987 i Gra z Wykrzyknikiem

FOKUS

Hokus pokus — gramy w FOKUS. Nazwa jest nieco czarodziejska ale temu, kto chce być mistrzem Fokusa nie pomogą czary, ani magiczne sztuczki. Musi mieć głowę nie od parady! Trzeba ją sobie dobrze połamać, często chodzić do niej po rozum i co chwila nią ruszać. Fokus zmusza do gimnastyki umysłowej.

Grę tę wynalazł Sidney Sackson, chyba najlepszy na świecie wymyślacz gier.

W instrukcji czytamy: „Gra polega na ustawianiu pionków jeden na drugim w kształcie wieży, dzięki czemu uzyskujemy nowy, szerszy zakres możliwości ich poruszania. Zasady gry są łatwe do nauczenia, znacznie trudniej jednak

opanować wszystkie teoretyczne warianty tej gry. Można ją rozgrywać w sposób szybki i błyskotliwy, ale można też godzinami rozmyślać nad jednym ruchem".

GWIEZDNY KUPIEC

Gra polega na zdobywaniu pieniędzy i umacnianiu swojej pozycji w świecie fantastycznego biznesu. Gracz może kupować i sprzedawać statki kosmiczne, przewozić nimi pasażerów lub towary pomiędzy odległymi układami gwiezdnymi, współpracować lub walczyć z innymi graczami... Unikalną cechą tej gry jest to, że „handlować" jak i „walczyć" wolno legalnie jak i... nielegalnie. Wiele możliwości, wiele wariantów sytuacji powstaje podczas gry. Gra może toczyć się wg jednego z kilku scenariuszy. W zależności od przyjętego scenariusza rozgrywka może trwać kilka a nawet kilkanaście godzin: Wg opinii Jana K. Święcickiego z Klubu Mądrych Gier... „tą grą trudno się znudzić"!

● „Pomysł Listy Gier Przebojów uważam za znakomity. Możemy przeczytać jakie gry warte są wydania (często niemałych) pieniędzy. Oddaję swój głos na gry „Fokus" i „Rewersus". Są to gry o prostych zasadach, ale wymagające logicznego myślenia" —

Sławomir Podrzycki

● „Mam 14 lat i jestem posiadaczem gry „Fokus", która mi się bardzo podoba. Niestety, podczas przeprowadzki gdzieś zapodziała mi się instrukcja do tej gry. Błagam, pomóżcie mi" —

Tomasz Lewandowski

● „Najbardziej podobają mi się gry: „Tranzyt", „Grand Prix" i „Fokus". Myślę, że któraś z tych gier zostanie grą roku 1987" —

Tomasz Kochmański

● „Moje typy: „Fokus", „Eurobusiness", „Gwiezdny kupiec" —

Artur Dąbrowski

● „Za najbardziej interesujące uważam gry: „Gwiezdny kupiec", „Fokus", „Blokada" —

Beata Grabis

● „Uwielbiam mądre gry. Głosuję za «Fokusem»" —

Marian Koktysz

ALAN W POLSCE!

Ta informacja zapewne ucieszy fanów ALANA MICHAELA, sympatycznego piosenkarza holenderskiego, który na festiwalu sopockim otrzymał nagrodę FIDOFU (międzynarodowej organizacji festiwali) oraz... najwięcej kwiatów od najmłodszej części publiczności. Drukowałem w Świecie Muzyki wywiad z Waszym ulubieńcem, wysłałem mu także listy i kartki pocztowe z Waszymi pozdrowieniami i pytaniami. Jedno z nich brzmiało: kiedy wystąpisz w Polsce? I oto mogę w imieniu Alana na nie odpowiedzieć: **11, 12 i 13 GRUDNIA W POZNAŃSKIEJ ARENIE!!!** Alan przylatuje do Warszawy 9 grudnia, natychmiast udaje się do Poznania na próby i koncerty. Do Warszawy wraca 15 grudnia i przez tydzień finalizuje nagranie płyty. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie to płyta długogrająca, czy singel. Prawdopodobnie zobaczycie Alana w telewizji, jeśli nie w specjalnym programie, to we fragmencie poznańskiego koncertu i w wywiadach.

Laureat sopockiego festiwalu miło wspomina tę imprezę. Wie jednak, że tylko wspomnieniami żyć nie można. Dlatego przygotowuje nowe piosenki, które chce zaprezentować poznańskiej publiczności. Przypomnieć w tym miejscu warto, że Alan sam komponuje, pisze teksty, aranżuje. Ma prywatne studio, gdzie realizuje swoje pomysły muzyczne. O planowanej płycie nie chce jeszcze mówić, być może na jej pierwszej stronie znajdą się jego własne kompozycje, na drugiej — piosenki polskie. Ale to jeszcze nie zostało postanowione.

Alan wszystkich czytelników ściska i pozdrawia, dziękuje za kartki pocztowe i listy, kreśli autograf na aktualnym zdjęciu. Zdjęcie od Alana obok, list też...

ROCK POKOJU

Przybywa małych i wielkich imprez muzycznych ze słowem POKÓJ w nazwie...

Jedną z nich, zdobywającą coraz większą popularność, jest Ogólnopolski Przegląd Zespołów Muzycznych „Rock Pokoju", organizowany już po raz trzeci przez prężnych działaczy ZF ZSMP Fabryki Samochodów Osobowych. Impreza najpierw warszawska, zyskała wymiar ogólnopolski. W tym roku zgłosiło się ponad 100!!! zespołów, z których do konkursowych występów zakwalifikowano ostatecznie 35. Organizatorom zależało z jednej strony na pozyskaniu wykonawców grających i śpiewających różne gatunki muzyki, z drugiej piosenek o tematyce pokojowej. Dla najlepszych zespołów i twórców najciekawszych piosenek przewidziano nagrody.

Koncerty półfinałowe wykazały, że Rock Pokoju rośnie w siłę, nie tylko ilościowo, ale i jakościowo! Kilka zespołów pokazało się z jak najlepszej strony. Brakowało może tylko grup oryginalnych. Właściwie była tylko jedna, grająca swoją muzykę, dostrzeżona zresztą przez jury — **„Absolutni" z Młoszowej** może nie dorównywali innym finalistom umiejętnościami warsztatowymi, ale bili ich na głowę właśnie interesującym repertuarem i pomysłowymi aranżacjami. Otrzymali także nagrodę specjalną, ufundowaną przez Program III Polskiego Radia w postaci zaproszenia do udziału w promocyjnej sesji nagraniowej. Przyda się młodym chłopcom to studyjne, pierwsze w ich życiu, doświadczenie. Kategorię piosenek o tematyce pokojowej zdecydowanie wygrał **Andrzej Połczyński z Gołoncza,** kompozytor, autor tekstu i wykonawca utworu „Spokój w Pokoju". Andrzej nie jest debiutantem w imprezach ogólnopolskich. Dotarł do finału tegorocznego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, zdobył nagrodę na Spotkaniu Młodych Autorów i Kompozytorów w Myśliborzu. Jego piosenka jest udana zarówno pod względem muzycznym, jak i tekstowym.

Słowa uznania należą się organizatorom przeglądu. Przygotowali go starannie, eliminując niedoskonałości programowo-organizacyjne występujące w latach poprzednich. Sławomir Janowski — „dusza" imprezy, bacznie obserwował poczynania organizatorów Festiwalu Pieśni Politycznej w Berlinie. I wiele się od nich nauczył. Przyznaje, że to od kolegów z FDJ „ściągnął" pomysł zredagowania gazetki festiwalowej. Rzeczywiście wyglądała okazale, no i... każdy znalazł w niej coś dla siebie, z graficznymi dowcipami włącznie. Brawa za to udane wydawnictwo przy otwartej kurtynie i... za cały przegląd!

SPOKÓJ W POKOJU

Andrzej Połczyński

Tekst, muzyka, wykonanie Andrzej Połczyński

Bez potężnych braw
Bez bicia w bębny transparentów
Ale tak, by zginął ślad
Ludzkiej do ludzi niechęci
Pomniki nadal muszą myśleć
Poeci ubiorą życie w słowo
Nikt już na świecie nie musi bić się
I o to chyba chodzi Bogu
I nam na pewno o to chodzi

Refr. Dla mnie Pokój to taki wielki pokój
Gdzie po dwunastu z każdego kraju
Siedzi przy wielkiej skrzynce po jabłkach
I piwo w kuflach sobie podają
W kominku palą się karabiny
Z hełmu ktoś zrobił popielnicę
Nikt się niczemu nie czuje winny
Anioł w kołyskach dzieci liczy

I do końca tak
Choć może jednak go nie będzie
Ty i ty masz w dłoniach świat
Bądź człowiekiem nie narzędziem
Motyle czterokolorowe
Przelecą nad kontynentami
Koniec ludzie snów o wojnie
Bawcie się ludziska nami
Cieszcie się ludziska nami

ATRAKCJE W TEATRZE WIELKIM!

Teatr Wielki w Warszawie przyzwyczaił melomanów do muzycznych atrakcji. A to na afiszu pojawia się wybitne dzieło wielkiego kompozytora, a to na scenie staje gwiazda światowych estrad. Listopad był miesiącem atrakcji szczególnych! Najpierw przyjechała do Warszawy Montserrat Caballe, wspaniała śpiewaczka hiszpańska, od lat związana z Grand Teatre del Liceu w Barcelonie. Śpiewa od trzydziestu lat, odnosząc największe sukcesy w wiedeńskiej Staatsoper, mediolańskiej La Scali, nowojorskiej Metropolitan Opera. Nie muszę przekonywać, że jej recital w Teatrze Wielkim był artystycznym wydarzeniem!

Były nim także dwa koncerty wspaniałej Orkiestry Filharmonii Izraelskiej pod batutą legendarnego już Zubina Mehty, który dyrygował w Polsce w roku 1976, prowadząc Los Angeles Philharmonic Orchestra. O Mehcie zaczęło się mówić i pisać po jego sukcesie na konkursie w Liverpoolu, gdzie zdobył pierwszą nagrodę. Potem los mu sprzyjał i z roku na rok zdobywał sławę dzięki... zastępstwom! W roku 1960 zastąpił przy pulpicie dyrygenckim Igora Markevitcha, w 1961 — Eugène'a Ormandy, w 1962 — Fritza Reinera. Po tym ostatnim koncercie został dyrektorem muzycznym Filharmonii Nowojorskiej, z którą kontraktem związany jest do roku 1991. Orkiestra Filharmonii Izraelskiej koncertowała nie tylko w Warszawie, ale także innych miastach Polski. Jej sobotni występ w Teatrze Wielkim w Warszawie stanowił tego udanego tournée wielki finał!

Teatr Wielki zapowiada sensację w roku 1988! Podobno rozpoczęły się przygotowania do wystawienia słynnej tetralogii Ryszarda Wagnera „Pierścień Nibelunga". Wiadomo już, że spektakl w teatrze Wielkim poprowadzi jego dyrektor Jerzy Satanowski, a wśród realizatorów znajdziemy nazwiska artystów polskich i zagranicznych, których bliżej przedstawimy wówczas, kiedy spektakl znajdzie się na afiszu reprezentacyjnej sceny operowej stolicy.

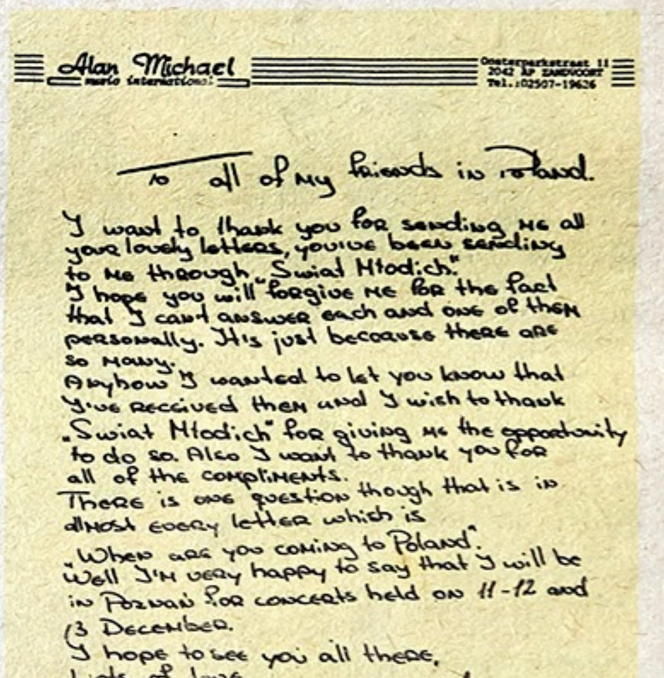

Alan Michael
Music International
Oosterparkstraat 11
2042 XP ZANDVOORT
Tel.: 02507-19626

To all of my friends in Poland.

I want to thank you for sending me all your lovely letters, you've been sending to me through „Swiat Młodich".
I hope you will forgive me for the fact that I can't answer each and one of them personally. It's just because there are so many.
Anyhow I wanted to let you know that I've received them and I wish to thank „Swiat Młodich" for giving me the opportunity to do so. Also I want to thank you for all of the compliments.
There is one question though that is in almost every letter which is
„When are you coming to Poland".
Well I'm very happy to say that I will be in Poznań for concerts held on 11-12 and 13 December.
I hope to see you all there.
Lots of love

Stan Michael.

your friend.

Już dziś zapowiadam nasz tradycyjny plebiscyt, który zwykle cieszy się dużym zainteresowaniem czytelników Świata Muzyki. Wybieramy najlepszych z najlepszych i najlepsze z najlepszych... Szczegóły już niebawem, teraz tylko przypomnienie. Zdecydowaliśmy się wspólnie tylko na cztery kategorie: **wokalistka — wokalista, zespół, przebój, wydarzenie muzyczne,** oczywiście osobno oceniając wykonawców polskich i zagranicznych. W roku ubiegłym Naj... Naj... Naj... wygrali Madonna i Urszula, George Michael i Ireneusz Dudek, Europe, Papa Dance i Kombi. Za największe przeboje uznaliście: „The Final Countdown" i „Ocean wspomnień", wydarzenia muzyczne — pożegnalny koncert Wham! i Ultravox w Polsce!

Jak będziecie oceniać w tym roku? Zastanówcie się...

Zespół Szkół Zawodowych
nr 3 MGiE
w Bytomiu, ul. Bieruta 120,
tel. 81-24-25

OGŁASZA ZAPISY

dla absolwentów
Szkół Podstawowych
na rok szkolny 1987/88
do Zasadniczej Szkoły Górniczej
KWK „Dymitrow ul. J. Psoty,
w specjalnościach:
— górnik kopalni węgla kamiennego,
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
— elektromonter górnictwa podziemnego.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. Ukończenie 15 lat, a nie przekroczony 18 rok życia.
2. Ukończenie szkoły podstawowej.
3. Złożenie podania, umowy zawartej z kopalnią oraz świadectwa szkolnego po zakończeniu roku szkolnego.
4. Dobry stan zdrowia, orzeczony przez lekarza szkolnego.

Prowadzimy również dwuletnią Szkołę Przysposabiającą do Zawodu o specjalności „górnik kopalni węgla kamiennego". Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16 rok życia, a nie przekroczony 18 rok oraz ukończenie co najmniej 6 klas szkoły podstawowej. Kopalnia prowadząca Zasadniczą Szkołę Górniczą i Szkołę Przysposabiającą do Zawodu zapewnia:

1. Pomoc materialną w wysokości:
w klasach o specjalności mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego, elektromonter górnictwa podziemnego
kl. I 3881 zł + 50% premii,
kl. II 4620 zł + 50% premii,
kl. III 4712 zł + 50% premii dla uczniów odbywających zajęcia na powierzchni,
kl. III 6.098 zł + 50% premii dla uczniów odbywających zajęcia na dole.
Uczniowie w klasach o specjalności górnik kopalni węgla kamiennego otrzymują pomoc materialną zwiększoną o 40%. Uczniowie klas III otrzymują dodatek adaptacyjny w wysokości 700 zł na zajęciach pod ziemią i 500 zł na powierzchni. Uczniowie korzystający z zakwaterowania w internacie otrzymują dodatkowo 30% premii na wydatki osobiste. Ponadto uczniowie miejscowi otrzymują ekwiwalent pieniężny na 2 tony węgla rocznie — 660 zł.
2. Codzienny posiłek regeneracyjny (drugie śniadanie) dla wszystkich uczniów bezpłatnie.
3. Bezpłatne umundurowanie: młodzieżowe ubranie, kurtkę ortalionową, koszule, spodnie, krawat, półbuty.
4. Bezpłatne wyposażenie w komplet podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych.
5. Bezpłatne zakwaterowanie uczniom zamiejscowym w internacie.
6. Wczasy śródroczne.
7. Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej zapewniamy naukę w 3-letnim Technikum dla Pracujących, które istnieje w tutejszej szkole.

(k-43)

abrakadabra

TEATR CIENI ABRAKADABRY

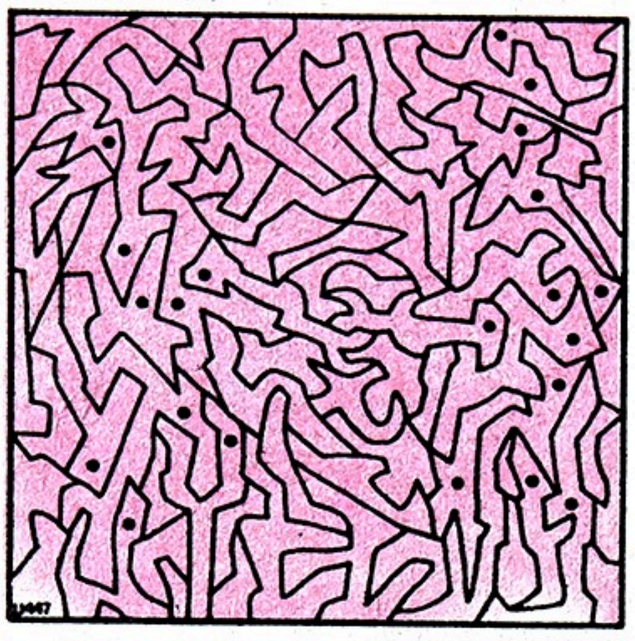

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

NEGATYW

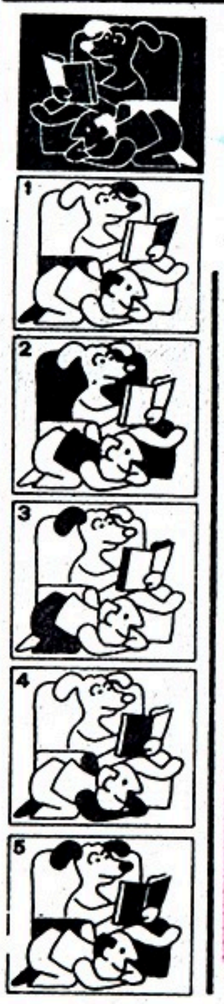

Które ze zdjęć, oznaczonych numerami od 1 do 5, wykonane zostało z podanego negatywu? Czy na odpowiedź wystarczy ci 20 sekund?

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

JAK PODZIELIĆ: należy poprowadzić linie łączące punkty 1 i 9 oraz 4 i 9. CO TO JEST: kulbaka — wysokie siodło z szerokimi drewnianymi łękami (odpowiedź „b"). PRZEŁÓŻ ZAPAŁKI: ▼

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: ▲

ZADANIE PREMIOWANE NR 651

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

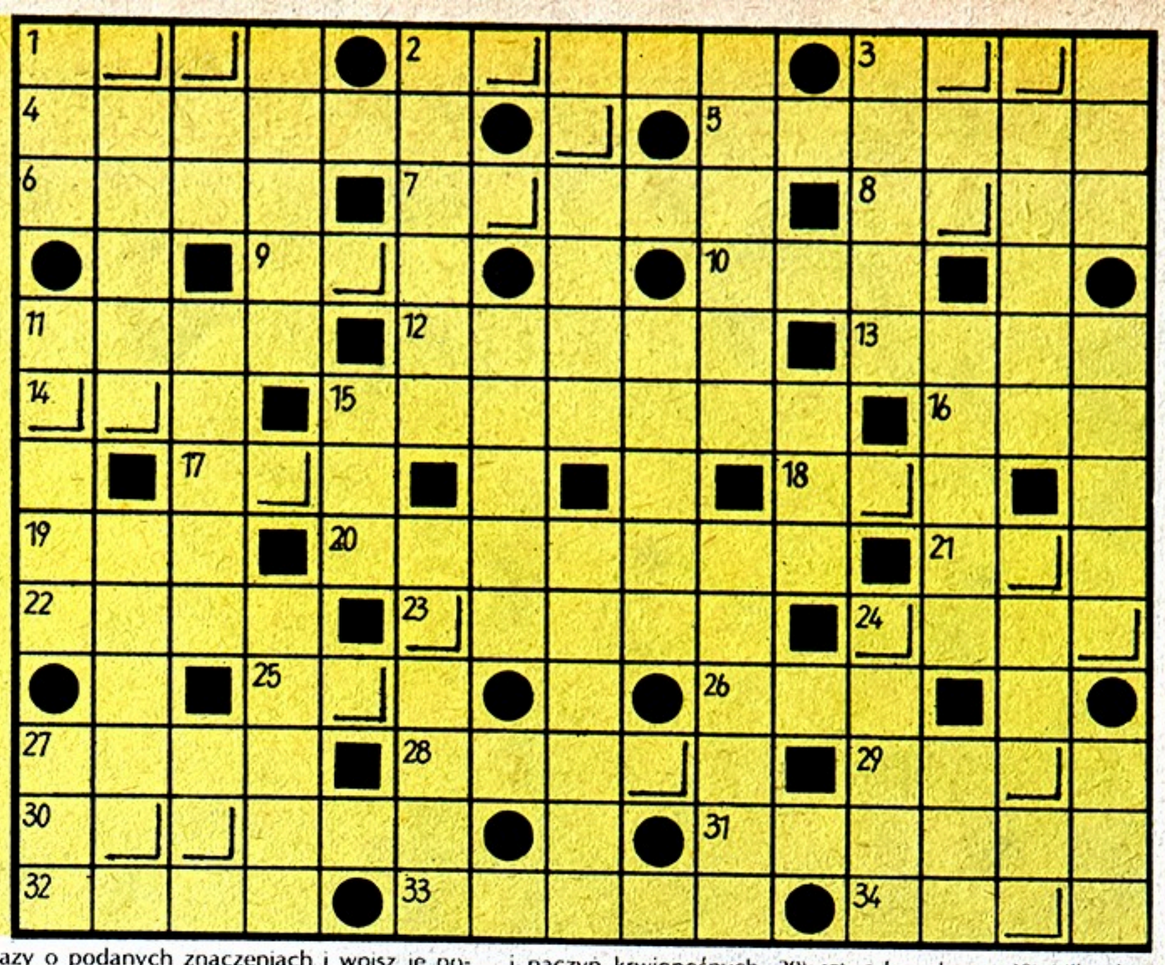

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo do diagramu, natomiast wyrazy pionowe dobierz z podanego zestawu. Litery z oznaczony pól, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie — myśl mędrca greckiego, Biasa z Prieny. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 651".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

POZIOMO: 1) kość, 2) duch, mara, 3) miara długości używana w żegludze morskiej, równa około 1852 m, 4) ozdoba w kształcie rozwiniętej róży, 5) bierka szachowa, 6) imię Chaczaturiana, kompozytora baletu „Gajane", 7) część jakiejś powierzchni; kawał, spłacheć, 8) oszustwo, 9) kojarzy się z opierunkiem, 12) imię Johnsona, srebrnego medalisty olimpijskiego w biegu na 800 m (1956 r.), 13) lipcowa solenizantka, 14) część nogi, 15) fizyk angielski (1791-1867), odkrywca indukcji elektromagnetycznej, 16) mityczny syn Zeusa i Kreuzy, protoplasta Jończyków, 17) kręci się w oku, 18) legenda, 19) okres czasu w dziejach Ziemi, 20) zapisek, 21) pocztowy — podawany na kopercie, 22) ochrania głowę motocyklisty, 23) wypływa z bajki, 24) dawna stolica Japonii, 25) „... do młodości", 26) gatunek papugi, 27) wprost — olejek różany, wspak — część spłaconego długu, 28) skurczenie się mięśni i naczyń krwionośnych, 29) sztuczka, chwyt, 30) Milczek z „Zemsty", 31) trucizna z soku korzenia szaleju, 32) ojciec Wandy, która nie chciała Niemca, 33) obchodzi imieniny 5 lutego, 34) kananejska bogini płodności i wojny, siostra Baala.

PIONOWO: Aja, akt, ark, Aza, fan, gra, Ina, kat, run, Yma, anoda, Edyta, Erato, Kołas, korek, mokka, natka, nitka, temat, wujek, apteka, armata, Asmara, kłamca, Norwid, Lenino, omasta, orbita, raster, zasada.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 645 ze 124 numeru „Świata Młodych" z dnia 17.10.1987 r.

Poziomo: koniuszy, Batory, nawyki, tama, podpis, zaopatrzenie, wrzenie, tara, wiskoza, nowina, kosmita. **Pionowo:** koperta, szyna, baki, rysopis, wykopalisko, mazanie, podnieta, wrzeciono, rabata, wina, zakos.

Nagrody wylosowali:
Edyta Fączek — Aneta Kłonica
Jacek Kręcichwost Robert Kwiatkowski
Małgorzata Mazurkiewicz Agnieszka Przybułek
Piotr Różański Marcin Targosz
Dominik Włodek Bożena Zięba

ZAPALNICZKA

Wyszukaj wśród 8 elementów jeden, który stanowi część zapalniczki. Swoją odpowiedź porównaj z tą, która ukaże się za tydzień.

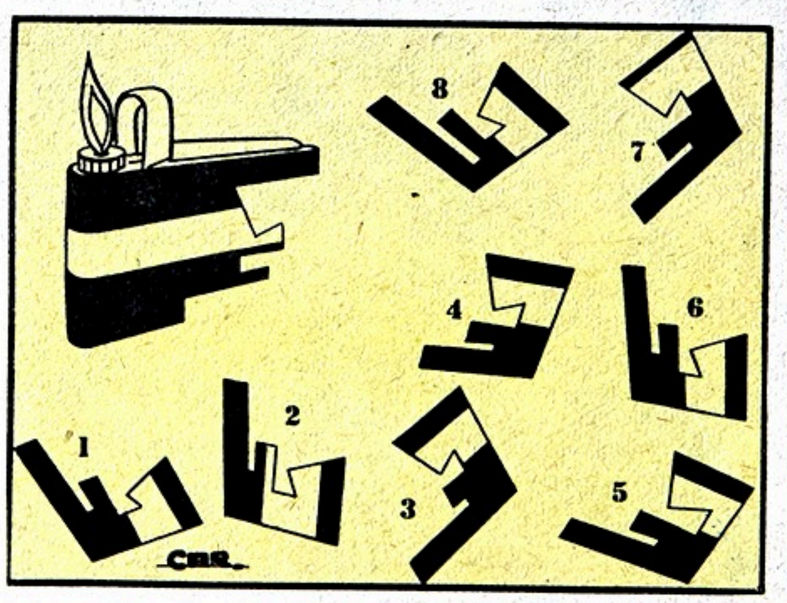

POŁĄCZ PUNKTY!

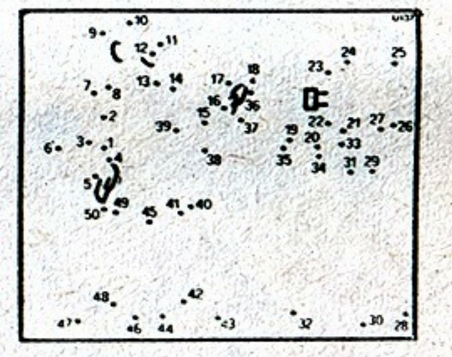

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

ZADANIE — — BŁYSKAWICA

Przed 15 laty, gdy jeszcze nie byli małżeństwem, ona miała 1/3 jego lat. Teraz żona ma połowę lat swego męża. Ile lat ma teraz mąż?

Nawet siedemnastoletnia Jolanta, ze śladami nieporozumień rodzinnych na twarzy, łaskawie akceptowała podarek, ale zaraz potem zniknęła w kuchni mrucząc jakiś buntowniczy monolog.

— Nie! Ja muszę pani starszej sama podziękować! — oznajmiła Sabinka i omijając Felę wtargnęła do Celiny, rozglądając się po drodze po pokoju, czy wszystkie obiecane jej krzesła są w porządku na miejscu. — Jak ja mam mojej pani dziękować za tyle grzeczności dla mojej rodziny — zaczęła i dodała z praktycznym uznaniem — i że się pani tak dla mnie wykosztowała!

— Ale pani Sabinko — usiłowała przerwać Celina — nie ma za co, nie ma za co...

— A jak tam ten tort się udał? — wtrąciła Fela, żeby zmienić temat.

— Tort? Gmach nie tort! Pięknie przystrojony, róże, lilie, dokoła koronka z kremu, a na środku piramida i na piramidzie ani panie zgadną — kosynier!

— Kosynier? — zdziwiła się Celina. — Dlaczego kosynier?

— No właśnie? Ja też się najpierw zdziwiłam, ale na przykład Dominikowi to się bardzo podobało! I chrzestnej też.

— Czemu Jola taka zmartwiona? Przecież słyszałam, że jej pani sprawiła piękną suknię!

— O majtki! To o majtki jej chodzi!

— Jakie znów majtki?

— Czarne. Bo ona tylko czarne majtki nosi. A tego, to już ja jej zabroniłam. Na chrzciny siostry wszystko białe musi na sobie mieć! Żaden gość ani na chrzcinach ani na weselu nie śmie mieć nic czarnego, bo to nieszczęście wróży. No to kazałam jej żeby włożyła moje majtki, a ona na to, że za luźne, że będzie grubo wyglądać... Takie dziecko nieusłuchane!

— A jak kto ma włosy czarne, to co ma zrobić? Ogolić głowę?

— Pani żartuje, a sprawa jest taka, że nic czarnego nie można mieć! Ani guziczka!

— Pan Prandota nie zajrzy dziś do nas? — zapytała w jakiś czas później Celina, która wydobyła znowu pomarańczową włóczkę i robiła już drugi rękawek małego sweterka.

— Nie — odpowiedziała Fela, która siedząc na podłodze w drugim pokoju podziwiała coraz pewniejsze kroki Adasia. — Poszedł do Gucia z Lucynką. Gucio chce ją jeszcze zbadać przed wyjazdem do sanatorium.

— Bardzo rozsądnie — pochwaliła Celina, aby w ogóle coś powiedzieć. Zdawało jej się, że Fela jest jakaś nieswoja i podejrzewała, że może przyczyną było jakieś nieporozumienie z A.W. Prandotą. Było jej niezręcznie pytać o to wprost — a przecież mogłaby jej na pewno udzielić wielu dobrych rad. Płonęła taką chęcią.

Ale Fela nie przejawiała najmniejszej ochoty do zwierzeń, niewdzięczna! — Konstancja obiecała, że przyjdzie wieczorem i przyniesie placek z kruszonką własnej roboty — powiedziała i zabrała się do kolacji i kąpieli małego.

Celina pomyślała chwilkę i zaczęła nakrywać stolik do kolacji, ustawiając lepsze filiżanki z cienkiej porcelany i płócienne serwetki zamiast bibułkowych. — Gala! — powiedziała z uznaniem Fela, podejrzewając, że może jest to maleńka lekcja ładnego nakrycia stołu, w wypadku niespodziewanej wizyty zaprzyjaźnionej osoby.

— Placek z kruszonką wymaga oprawy! — stwierdziła Celina, i kiedy niebawem wpadła Konstancja z obiecanym plackiem od razu sytuacja stała się jasna. To było przyjęcie u Celiny, ona była miłą panią domu i dbała o swoich gości. Czy chodziło jej o to, aby je trochę praktycznie pouczyć, czy też o to, żeby wykazać, że jest już najzupełniej zdrowa i sama sobie doskonale daje radę, nie wiadomo. Zapewne i o jedno i o drugie. W każdym razie jej gościom, jakkolwiek było dla nich jasne, że to przedstawienie ma jakieś ukryte cele nie popsuło to w najmniejszym stopniu apetytu. Placek był świetny i godny tego, aby towarzyszyła mu lekka towarzyska rozmowa na najwyższym poziomie. Ale ponieważ w każdej rozmowie, jeśli tylko nie dotyczyła bieżących kłopotów wypływała jak kropla oliwy sprawa chrzcinek u Sabinki, więc i teraz Konstancja wysłuchała sprawozdania z niedawnej wizyty. Zmartwiła się słysząc o tragedii Jolanty. — Ja jej pożyczę białe, koronkowe figi — oświadczyła wielkodusznie. — Nie wtrącaj się w sprawy rodzinne — zaprotestowała Fela — faldziste majtki Sabinki mają tu znaczenie wychowawcze.

Cdn.

NA TROPIE SKORPIONA 20

TADEUSZ RACZKIEWICZ

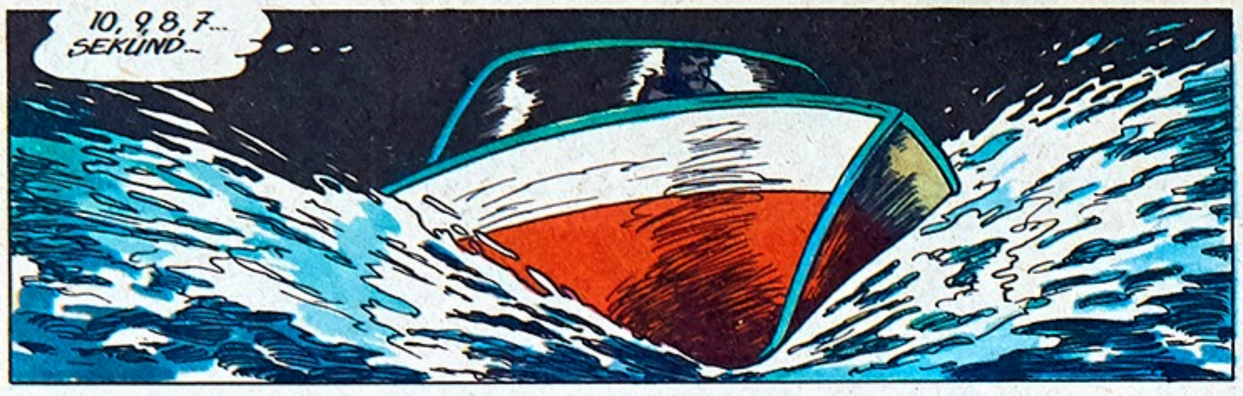

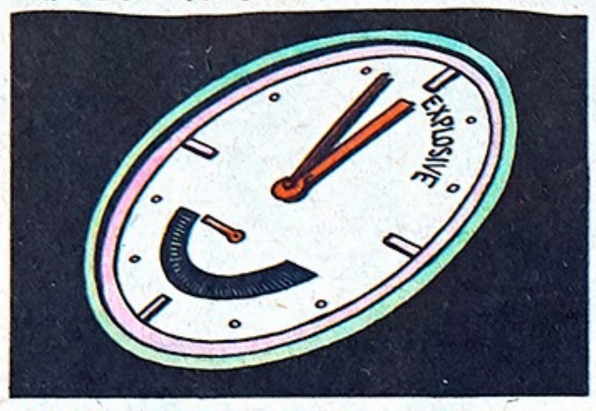

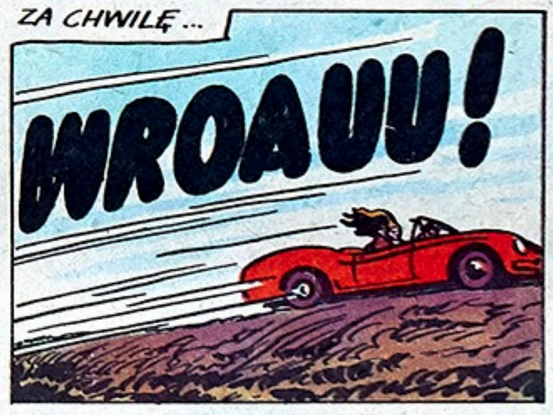

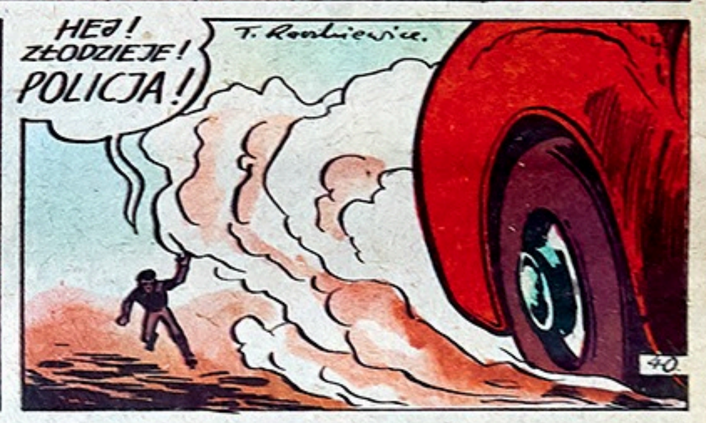

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 142(4383)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-3214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice tel. 53-94-57, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. TELEX 81-36-58. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403 Cena ogłoszeń: 350 zł za 1 cm², 150 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 4053 G-87 K-90
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

NA TRAPERSKIEJ ścieżce Mądrala pyta Iksińskiego:

— Popatrz tam na gałąź, który z tych ptaków jest wroną, a który sroką?

— To jasne, wrona to ta, co siedzi koło sroki!

★

DO DRZWI państwa Iksińskich dzwonią dwaj potężni tragarze.

— Dzień dobry! Przyjechaliśmy po to pianino!

Jak to — dziwi się pan Iksiński — przecież ja panów nie zamawiałem..!

— Pan nie, ale sąsiedzi...

49

ODPOWIEDNIA DZIEWCZYNA

Maria Krüger

Celina zamyśliła się. — Może to i lepiej, żeby nie ubierać w tę gościnność Guciów? Może by potem mieli jakieś pretensje? A Guciów trzeba sobie cenić. Życzliwy lekarz to skarb. Jednak Konstancja dobrze to obmyśliła. I czując się trochę podniesiona na duchu wskutek częściowego posiadania takiego skarbu, zagadnęła już prawie wesoło: — A cóż tam z tymi chrzcinami u Sabinki? To już jutro, tak? A co z tą moją palmą?

— Pani palma jest najzupełniej bezpieczna! Palmę daje pani Malinka. Zna całą historię od Gucia, wpadła dziś do mnie po gorące rogaliki i powiedziała, że da palmę, bo już i tak czują się w salonie jak na pustyni z własną oazą. Sabinka już kombinuje transport! No, uciekam!

Celina po jej wyjściu poczuła się raźniej i nawet dziwiła się, co ją właściwie tak martwiło. Spojrzała na Adasia, który w dalszym ciągu próbował spacerować przy przewróconym krześle i postanowiła, że pójdzie z nim na spacer.

— Pani Łabędzka! — usłyszała przez drzwi głos Sabinki, któremu towarzyszyło energiczne pukanie — ja tylko na chwileczkę!

— Chciałam tylko przypomnieć o krzesełkach! Bo palmę już będziemy mieć od jednej doktorowej. Większą! Mój stary z Darkiem ręcznym wózkiem przywiozą razem z tortem. A co pani? Na spacerek? Ja pani zaraz wózek na schody wystawię!

Kiedy Fela wróciła, nikogo nie było w domu, co jej pomogło zebrać zarówno myśli, jak porozrzucane po pokoju ubranka Adasia. Zdawało się jej, że kiedy w mieszkaniu zapanuje ład — taki sam ład nastąpi w jej myślach. Miała niejasne wrażenie, że Celina nie była zadowolona z jej przedłużającej się obecności, z przenoszenia kłopotów rodziny Prandotów na jej teren. Bo w gruncie rzeczy, dlaczego tę biedną Celinę ma obchodzić czyjeś zalane mieszkanie w Warszawie? A może spodziewa się przyjazdu Adama? Co prawda Celina zabrała małego na spacer i jak zapewniała Konstancja, była w najlepszym humorze, ale Celina była dobrze wychowana i jej złe humorki krążyły w powietrzu jak małe nietoperze ponad jej mile uśmiechniętą twarzą. — Właściwie, dlaczego nietoperze? Przecież mają bardzo sympatyczne pyszczki! Ale trudno, niech już będzie: nietoperze!

Na początku wszystko było proste! — myślała Fela — byłam skromną panienką, którą ona przygarnęła, a skromna panienka o nią dbała. Pomysł Gucia z małym trochę skomplikował sprawę, ale jeszcze ciągle była to przejściowa akcja dobroczynna, której ona patronowała. Ale teraz? Teraz to jest cały klan Prandotów, który nagle spada na kark biednej wdowy. No, może przesadzam, ale nie jestem tak zupełnie daleka od prawdy.

Wprawdzie Celina wróciła ze spaceru w brylantowym humorze i gorąco wyrzucała Feli, że niepotrzebnie się męczyła przy wielkich porządkach, ale jednak dawna niefrasobliwość Feli znikła. Po obiedzie szybko położyła małego spać i zajrzała na chwilę do Sabinki, aby jej doręczyć ów podarek „mit muzik", który otrzymała od Gucia.

Zachwyt był nadspodziewany. Sabinka oświadczyła, że gówniara dostanie to tylko na chwilę do potrzymania, a potem skarb zajmie należne mu miejsce na komodzie. Siedząca na honorowym fotelu matka chrzestna, dziewięćdziesięcioletnia zasobna Łowiczanka z bystrymi, niebieskimi oczkami pokiwała głową z uznaniem.

— Na Wielkanoc — powiedziała cienkim głosikiem — to Sabina powinna dać do kościoła tę muzykę. Nasz proboszcz to nawet klatki z ptaszkami na Wielkanoc w kościele wiesza.

Dokończenie na str. 7